FILM

NR 25 (105) • 3 GRUDNIA 1950 • ROK V • CENA 90 GR

ALEKSY DIKIJ
znakomity aktor radziecki
odtwórca roli Stalina w filmie
„BITWA STALINGRADZKA"

POLSKA KRONIKA FILMOWA

DOKUMENTY FILMOWE HISTORYCZNYCH DNI

Już nazajutrz po otwarciu II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w kinach wielu miast polskich oraz na specjalnych ekranach, ustawionych na placach stolicy, ukazał się obszerny film - reportaż o pracy Kongresu. Następnie codziennie wyświetlano reportaż z obrad poprzedniego dnia. Filmy cieszyły się olbrzymim powodzeniem. Przed ekranami ulicznymi w Warszawie zbierały się niezliczone tłumy, które co chwila entuzjastycznymi oklaskami witały ukazanie się na ekranie popularnych delegatów na Kongres. W ten sposób, dzięki sprawnej organizacji i wytężonej pracy personelu technicznego Wytwórni Filmów Dokumentalnych, operatorów, redaktorów i laborantów, szerokie rzesze mogły bardzo szybko zapoznać się z przebiegiem historycznych obrad. Na zdjęciu: gmach Domu Słowa Polskiego, w którym odbywał się Kongres, sfotografowany w nocy. Reportaż z pracy nad filmowaniem Kongresu zamieszczamy na str. 4.

500-NE STAŁE KINO WIEJSKIE

Dnia 26 listopada br. w Państwowym Gospodarstwie Rolnym — Nacpolsk w pow. płońskim (woj. warszawskie) otwarto **pięćsetne stałe kino wiejskie.** Nacpolsk, położony 82 km. od Warszawy, jest centrum zespołu majątków PGR o tej samej nazwie. Pracownicy zespołu zasłużyli w pełni na stałe kino. Pracują oni wzorowo. Przodownicy pracy zespołu otrzymali w dniu Święta Narodowego 22 Lipca br. Krzyże Zasługi. Wielu robotników nagrodzono również premiami pieniężnymi.

Kino nacpolskie mieści się w nowoodbudowanym domu, w którym znajduje się również świetlica i biblioteka.

W uroczystym otwarciu kina w Nacpolsku wzięła udział delegacja filmowców radzieckich z wicemin. kinematografii ZSRR — Wasylem Pieresławcewem na czele, witana entuzjastycznie przez licznie zgromadzonych robotników PGR i chłopów okolicznych wsi.

ARTYŚCI — DELEGACI u polskich aktorów i filmowców

Po zakończeniu obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju odbyło się spotkanie wybitnych artystów zagranicznych — delegatów na Kongres z członkami Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu.

Na spotkanie przybyli m. in. znakomity reżyser Wsiewołod Pudowkin, śpiewaczka radziecka Aleksandrowska, poeci Tursun-Zade i Venclova, śpiewaczka amerykańska Betty Sanders oraz przedstawiciele świata sztuki i kultury Włoch, Australii, Czechosłowacji i Francji.

Filmy polskie zagranicą

Film Polski przekazał ostatnio do eksploatacji Filmowi Węgierskiemu — „Dom na pustkowiu" i „Dwie brygady".

Ponadto włoska firma Donato Fratelli w Mediolanie zakupiła filmy „Ostatni etap" i „Ulicę graniczną".

KINO NA DWORCU

Na dworcu kolejowym w Bydgoszczy otwarto pierwsze w Polsce kino dworcowe, noszące nazwę *„Rozmaitości"* Z inicjatywą założenia kina wystąpili pracownicy bydgoskiej Dyr. Rozpowszechniania Filmów, zobowiązując się uruchomić nową placówkę w ramach Czynu Październikowego. Dzięki ofiarnej pracy filmowców wyremontowano poczekalnię II klasy i przystosowano ją do wyświetlania filmów. W kinie, które posiada 100 miejsc, podróżni oczekujący na pociąg spędzają przyjemnie i pożytecznie czas. Jednogodzinny program wyświetlany od godz. 16 do północy (w projekcie przedłużenie godz. seansów do 6 rano), składa się z polskich i radzieckich krótkometrażówek, popularno - naukowych dodatków, kroniki filmowej, aktualności itp.

„Rozmaitości" cieszą się dużym powodzeniem wśród pasażerów

TU WYTWÓRNIA FILMÓW OŚWIATOWYCH

Wytwórnia Filmów Oświatowych wyprodukowała ostatnio nowe, interesujące filmy popularno - oświatowe i instruktażowe. Na uwagę zasługuje przede wszystkim film p. t. „PANCERNY PRZENOŚNIK ZGRZEBŁOWY" zrealizowany przez T. Makarewicza na zlecenie Min. Przem. Górniczego. Przedstawia on nowoczesną mechanizację transportu węgla. Drugim filmem jest film p.t. „PRACA PRZY WALCOWANIU STALI" — scenariusz inż. Marzęckiego, realizacja Jacoby, zdjęcia F. Kallwejta. Przedstawia on proces przyśpieszenia produkcji w hucie przy pomocy nowoczesnych metod organizacji pracy. Film „GRUŹLICA", reż. R. Woźniakowskiego, ma na celu walkę z tą straszliwą chorobą i ukazuje rolę naszego państwa w tej walce. Konsultantem przy opracowaniu tego filmu był dr Bartenbach, a zdjęcia wykonał A. Wawrzyniak. Zakończono także prace nad filmami z życia ptaków — „KORMORANY" i „ŁABĘDZIE". W przyszłym roku filmy te, charakteryzujące się szczególnie pięknymi zdjęciami, otrzymają udźwiękowienie. Ponadto do eksploatacji oddano filmy: „CEMENT" (reż. W. Tomaszkiewicz, zdjęcia Hermanowicz) oraz „LEN" (scenariusz inż. Namysłowski, reż. B. Marwiński, zdjęcia A. Wawrzyniak).

*

Grupa produkcyjna Wytwórni Filmów Oświatowych pod kierunkiem reż. *J. Salapskiego* i operatora *L. Chrapka* nakręciła w sezonie bieżącym zdjęcia do dwóch filmów z dziedziny agrotechniki pt. *„Uprawa roślin motylkowych"* i *„Nawożenie"*.

Zdjęcia wykonane zostały w majątkach PGR w woj. szczecińskim, w Zakładach Doświadczalnych Instytutu Nauk. Gosp. Wiejskiego w Wielichowie i Grodźcu, oraz na terenie Spółdzielni Produkcyjnej w Libertowie koło Krakowa.

Na zdjęciu: moment nakręcania filmu „Nawożenie".

WŁÓKNIARZE FILMUJĄ

Z inicjatywy Zarządu Głównego Włókniarzy zrealizowano krótkometrażowy film reportażowo - dokumentalny z obrad światowej Federacji Zw. Zaw. Pracowników Przem. Włókienniczego i Odzieżowego. Film, opracowany w wersji polskiej i francuskiej, przedstawia również m. in. zwiedzanie b. obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu przez delegatów 17 państw.

Poza tym włókniarze wykonali 4 własne kroniki filmowe na wąskiej taśmie. W listopadzie br. w świetlicach zakładów włókniarskich w Łodzi odbywały się dyskusje na temat festiwalowych filmów radzieckich.

Na zdjęciu fragment filmu *„Zjazd Światowej Federacji"* — zwiedzanie fabryki włókienniczej „Wólczanka" w Łodzi.

(jk)

„LUDZIE WYBIERAJĄ ŻYCIE"

Wytwórnia Filmów Dokumentalnych wykonała dla uczczenia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w ciągu niespełna 10 dni film średniometrażowy pt. „Ludzie wybierają życie". Film przeciwstawia dwa światy: obóz życia i postępu oraz obóz śmierci i faszyzmu. Mocnym akcentem filmu jest ukazanie potężnych sił, które są zdolne przeciwstawić się imperializmowi. Scenariusz i realizacja Rafała Pragi i Bronisława Wiernika, montaż W. Kaźmierczaka.

NOWY ROBOTNICZY KLUB FILMOWY

Przy Bielskich Zakładach Lniarskich „Lenko" został zorganizowany wzorowy Robotniczy Klub Filmowy. Rozwijający się Klub powinien stać się przykładem dla pozostałych bielskich świetlic fabrycznych.

FILM KONGRESU

KAŻDY, kto choć przez krótką chwilę obecny był na sali w Domu Słowa Polskiego w czasie Kongresu, miał głębokie poczucie historyczności tego imponującego, jedynego w swoim rodzaju zgromadzenia. Ten zjazd najwybitniejszych uczonych, pisarzy, działaczy społecznych i politycznych, robotników i chłopów, duchownych różnych wyznań przesuwał się przed naszymi oczyma, jak wielki, dokumentalny film, uwieczniający doniosły etap w rozwoju ruchu obrońców pokoju.

Wielka, choć nieco niska hala maszyn Domu Słowa pomieściła z łatwością około cztery tysiące osób. W dalekiej perspektywie, na tle sztandarów wszystkich narodów, zasiada Prezydium. „Najlepsi z najlepszych" — jak ktoś się wyraził w swym przemówieniu. Ludzie, spośród których każde nazwisko jest znajome i bliskie, z których każde oznacza wielki dorobek życia w służbie dla swojego narodu, dla pokoju i dla ludzkości.

Nie jest to spotkanie ludzi sobie obcych. Na sali panuje atmosfera przyjaźni i serdeczności, a gdy zawodzi możliwość porozumienia się słowem — wystarczy uśmiech i uścisk ręki, by człowiek z Centralnej Afryki znalazł porozumienie z Koreańczykiem, Rosjanin z Brazylijczykiem, Polak z mieszkańcem dalekiego Madagaskaru, Francuz z Ukraińcem, Anglik z Chińczykiem. Trudności językowe przełamywała idea wspólna, rozpalająca wszystkie umysły i serca.

Kongres przezwyciężył nie tylko intrygi panów Attlee, Bevina i Chuter Ede'a. Delegaci kubańscy oczekiwać musieli na samolot w bardzo oryginalnej poczekalni, przygotowanej im przez rząd kubański wysługujący się Waszyngtonowi. Poczekalnią tą było więzienie w Havanie, gdzie ulokowano delegatów wskutek wielkiego przestępstwa, które popełnili, a mianowicie — spowodowania wielkiej manifestacji ludności na rzecz pokoju. Włosi rozsypali się po Francji partyzanckimi oddziałami, przedzierając się samotrzeć przez zastawione sieci policji francuskiej. Jeden z delegatów koreańskich przebywa pieszo 1000 km poprzez front, dążąc na Kongres. Lombardo Toledano, sekretarz Federacji Związków Zawodowych Ameryki Łacińskiej, pociąga raz po raz fajkę i spogląda na nas z dobrotliwym i porozumiewawczym uśmiechem. Wyobrażamy sobie, z jakim uśmiechem politowania patrzeć musiał na hawańskich strażników więziennych, którzy usiłowali zagrodzić mu drogę do Warszawy.

Nie tylko radość zwycięstwa osiągniętego nad przeszkodami wyrażała się w postaciach i na twarzach delegatów. Widać w nich poczucie głębokiej odpowiedzialności, poczucie reprezentacji setek i milionów ludzi, którzy ich do stolicy Polski wysłali, by tutaj dali wyraz ich najgłębszym życzeniom i pragnieniom.

Raz po raz widok ogólny sali czy też Prezydium zasłania nagłe zbliżenie: oto mądra, poorana zmarszczkami twarz Erenburga. Oto ksiądz Boullier, wyraziciel tych katolików Francji, którzy podjęli walkę o pokój, sądząc słusznie, że nie tylko nie jest sprzeczna, ale całkowicie zgodna z wyznawanymi przez nich zasadami wiary. Oto siwy i młody autor „Młodej Gwardii" Aleksander Fadiejew. Oto Pablo Neruda, jeden z największych współczesnych poetów.

Jak na ekranie, nagle i niespodziewanie, przed naszymi oczyma na sali, w kuluarach, w bocznych salach napotykamy na ludzi i twarze ludzkie, najbardziej nam znane. Tych, których szanujemy i kochamy, jako twórców pięknych książek, autorów wspaniałych wierszy, wielkich naukowców i przodowników pracy. Oto widzimy murarzy warszawskich obok radzieckiej traktorzystki, Paszy Angeliny.

Jednocześnie ci ludzie tutaj zgromadzeni stają się czymś o wiele więcej, niż to, co każdy z nich reprezentuje poszczególnie. Stają się wielką zbiorowością, reprezentującą wolę i dążenia miliarda ludzi. Oto ludzie Europy, Azji, Afryki, obu Ameryk i Australii, zebrani w imię wspólnej idei dla wszystkich zrozumiałej, mimo iż w każdym języku ma ona inną nazwę, ale oznacza to samo.

Jest to wspaniała, wielka wizja przyszłości świata, w którym zapanują na zawsze pokój i braterstwo między narodami na miejsce wojny, rzezi, mordów i podbojów. Droga do tego celu nie jest ani prosta, ani łatwa, ale cel zostanie na pewno osiągnięty.

Gasną już po raz ostatni filmowe reflektory, przy których dokonywano zdjęć z Drugiego Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie. Sala powoli pustoszeje. Ludzie i idee Kongresu rozchodzą się w świat, aby tam pracować, walczyć i zwyciężać.

Zbigniew Mitzner

Widok stołu prezydialnego II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Moment składania meldunku przez delegatów Chin Ludowych

NAGRODY POKOJU

Dnia 22 listopada br. w Państwowym Teatrze Polskim w Warszawie odbyła się uroczystość wręczenia Międzynarodowych Nagród Pokoju.

Stały Komitet Światowego Kongresu Pokoju przyznał na wniosek Jury Międzynarodowych Nagród Pokoju, którego ostatnie posiedzenie odbyło się w Warszawie, następujące nagrody:

Honorową Nagrodę otrzymało MIASTO WARSZAWA, które dzięki pracy architektów i robotników budowlanych jest symbolem pokojowej odbudowy.

Honorową Nagrodę otrzymał również utwór „REPORTAŻ SPOD SZUBIENICY" JULIUSZA FUCZIKA — pisarza czechosłowackiego i męczennika za sprawę pokoju.

Nagrody otrzymali:

Pablo Neruda — za poemat „Niech się zbudzi drwal".

Nazim Hikmet — za całość twórczości poetyckiej.

Pablo Picasso — za pierwszego „Gołębia Pokoju".

Paul Robeson — za pieśni pokoju.

Wanda Jakubowska — za film „Ostatni etap".

Radzieccy i węgierscy twórcy filmu „Młodość świata".

Złote medale otrzymali:

Czasopismo libańskie **„Attaik"**,

książka **„Od Francji w jarzmie do Francji pod bronią"** — J. R. Blocha,

książka pt. **„Mitrea Color"** — Mihail Sadoveanu,

album ilustrowany pt. **„Gott mit uns"** Renato Guttuso,

fresk **„Teradentes"** Candido Pertinari,

kantata **„Buduj twoją ojczyznę — wzmocnisz pokój"** — Wacława Dobiasa (Czechosłowacja),

film **„Droga życia"** Louis Daquin'a.

Motywując decyzję jury, Pietro Nenni oświadczył, iż przy przyznawaniu nagród kierowało się ono wartością wyróżnionych dzieł dla wzmocnienia sił obozu pokoju, nagradzając te dzieła, które najbardziej przyczyniły się do utrwalenia pokoju i przyjaźni między narodami.

Poczesne miejsce, jakie wśród laureatów zajęli twórcy filmowi, świadczy o olbrzymiej roli postępowej sztuki filmowej w dziele utrzymania pokoju na całym świecie.

EKRAN PRZEMAWIA GŁOSEM OBROŃCÓW POKOJU

Jeden z sześciu operatorów polskich dokonujących zdjęć na sali obrad Kongresu. Materiały filmowe z Kongresu weszły do wydań specjalnych kroniki i złożą się na realizowany obecnie przez WFD film dokumentalny. Na zdjęciu — operator K. Chodura przy pracy.

Wolbrzymiej sali obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju płoną słońca filmowych reflektorów. Potoki światła zalewają umieszczone na podwyższeniu stoły prezydialne, mównicę i niknące w dalekiej perspektywie długie rzędy stołów, przy których zasiadło ponad 3 tys. uczestników Kongresu. Reprezentują oni 80 krajów.

Na przodzie sali dwie duże kamery filmowe wycelowane bez przerwy w stół prezydialny i mównicę, przy której co pewien czas zmieniają się zabierający kolejno głos delegaci. Mnóstwo mikrofonów, głośników i słuchawek. Po sali krążą stale operatorzy z ręcznymi kamerami, filmując między rzędami krzeseł oddzielne grupy i zbliżenia poszczególnych uczestników. Nieprzerwanym niemal ciągiem przewija się w aparatach taśma.

Aparatury dźwiękowe rejestrują ważkie słowa, które w kilkunastu różnych językach dźwięczą do mikrofonów. Miliony klatek filmowych, dziesiątki tysięcy metrów taśmy utrwalają żywy, plastyczny obraz Kongresu.

O Kongresie informuje prasa, mówi radio. Ale film powie o nim inaczej — pełniej. Dzięki filmowi sala obrad rozszerzy się tysiąckrotnie, ekran zbliży ludzi Kongresu do każdego z nas. Wezmą więc udział w Kongresie miliony widzów kinowych, miliony prostych ludzi w kraju i daleko poza jego granicami. Zrozumieją oni i odczują lepiej wielką ogólnoludzką treść uchwał powziętych w Warszawie a solidaryzując się z nimi dadzą wyraz swej szczerej, niezachwianej woli utrzymania pokoju.

JAK POWSTAWAŁY FILMY O KONGRESIE

Decyzję przeniesienia Kongresu Pokoju z Sheffield do Warszawy masy pracujące stolicy przyjęły z entuzjazmem. Mimo że przed organizatorami stanęły olbrzymie, wydawałoby się niepokonalne trudności techniczne, cała Warszawa z entuzjazmem przystąpiła do pracy.

— W Warszawie dokonuje się cudów — depeszował specjalny korespondent „Humanité", Chabrol, w przeddzień otwarcia Kongresu. — Ogromny gmach, w którym ma obradować Kongres, wczoraj jeszcze otoczony był rusztowaniami. Dziś jest to wspaniały budynek całkowicie wykończony. Gdy przybyłem wczoraj, przed budynkiem nie było jeszcze chodników... Całą noc zakładano instalacje telefoniczne.

— Nie ulega wątpliwości, że dokonane z olśniewającym sukcesem przeniesienie naszego Kongresu do Warszawy stanowi samo przez się akt o wielkiej doniosłości międzynarodowej — stwierdził przewodniczący Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, prof. F. Joliot-Curie. — Jeżeli przewiezienie ok. 2 tysięcy delegatów i gości mogło się odbyć bez przeszkód i kłopotów, jeśli liczne trudności znajdowały natychmiastowe rozwiązanie, jeśli naszym przyjaciołom Polakom udał się zadziwiający wyczyn urządzenia Kongresu w przeciągu 2 dni — stało się to dlatego, że wszyscy obywatele tego kraju z Rządem na czele są głęboko przywiązani do wielkiej sprawy pokoju, której bronimy.

W wielkim dziele przygotowania Kongresu z entuzjazmem i zapałem uczestniczyli również polscy filmowcy. Przede wszystkim w hali Domu Słowa Polskiego trzeba było przeprowadzić b. skomplikowaną instalację oświetleniową. Prace te wykonała specjalna brygada elektrotechników warszawskiej Wytwórni Filmów Dokumentalnych i łódzkiej Wytwórni Filmów Fabularnych. Zadanie było niełatwe, gdyż instalacje trzeba było przeprowadzić w niewykończonym budynku, w którym jednocześnie pracowały ekipy Polskiego Radia, elektrowni, dekoratorzy itp. W tych warunkach roboty musiały być ściśle zsynchronizowane. Pracownicy Filmu Polskiego zdołali jednak w rekordowym czasie przygotować odpowiedni sprzęt, zmontować skomplikowaną aparaturę dźwiękową, ustawić reflektory itd. O rozmiarach prac świadczyć może fakt, że na sali obrad dokonywało stale zdjęć 6 polskich operatorów, czynne były 2 aparatury dźwiękowe i jedna magnetofonowa; ogółem nakręcono około 50.000 m taśmy filmowej.

Jednocześnie poczyniono skrupulatne przygotowania w laboratoriach celem jak najszybszego wywoływania i kopiowania napływającego bez przerwy materiału zdjęciowego tak, aby można było codziennie wyświetlać na ekranach kin filmowe sprawozdanie z przebiegu obrad Kongresu. W tym celu przygotowano m. in. specjalne samochody, które dwa razy dziennie przewoziły filmy do laboratorium łódzkiego. W laboratoriach w Warszawie i Łodzi praca odbywała się na 3 zmiany.

Ofiarność i pracowitość załóg technicznych Filmu Polskiego przyniosły pomyślne rezultaty. Już nazajutrz po otwarciu Kongresu w kinach i na ekranach, ustawionych na placach stolicy, ukazało się specjalne wydanie Polskiej Kroniki Filmowej poświęcone historycznym obradom. Codziennie ukazywały się obszerne reportaże dźwiękowe przedstawiające prace delegatów narodów całego świata, zmierzające do udaremnienia zamachu imperialistów na pokój, prace uwieńczone uchwaleniem rezolucji wyrażającej wolę i pragnienie miliarda ludzi zrzeszonych pod sztandarem walki o Pokój.

Poza codziennym reportażem, Wytwórnia Filmów Dokumentalnych przygotowywała specjalne materiały filmowe z obrad dla zagranicy i realizuje wielki, pełnometrażowy film dokumentalny, który ujrzymy wkrótce na ekranie. W ten sposób filmowcy polscy dopomogli do wykazania nieodwracalnej prawdy, że — jak oświadczył prof. Joliot-Curie — „nic nie może powstrzymać pochodu twórczych idei prawdy, sprawiedliwości i pokoju, które przenikają przez wszelkie granice i rozpowszechniają się na całym świecie".

Obok filmowców polskich pracowała także w Warszawie ekipa operatorów radzieckich filmujących cały przebieg Kongresu dla kroniki radzieckiej. Na zdjęciu: operator Kononow przy swoim aparacie

ONI WALCZĄ O POKÓJ

Olbrzymie zadania, które spełnia postępowa sztuka filmowa w życiu dzisiejszych społeczeństw, wymagają od jej twórców nie tylko opanowania rzemiosła artystycznego, talentu i wszechstronnej wiedzy fachowej — ale także dużego wyrobienia ideowo - politycznego, głębokiej świadomości celów, którym służy film, poczucia odpowiedzialności za własną twórczość wobec milionowych mas jej odbiorców.

Wszędzie tam, gdzie kinematografia wyzwolona z kapitalistycznych pęt stała się dobrem narodu i służy jego interesom, wszędzie tam, gdzie postępowy odłam ludzi filmu stanowi ogniwo rosnącego stale frontu walki o wolność i sprawiedliwość społeczną — powstał lub powstaje nowy typ filmowca: typ artysty-społecznika, aktywnego działacza politycznego, bojownika o pokój.

Dlatego też wśród setek delegatów, którzy ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej przybyli na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju do Warszawy, nie zabrakło i ludzi filmu. Znaleźli się tu oni obok najwybitniejszych przedstawicieli światowej nauki, literatury i sztuki. Przyjechali, by zadokumentować w imieniu własnym i w imieniu milionów prostych ludzi, którzy ich sztukę cenią i kochają, niezłomną wolę przeciwstawienia się zbrodniczej akcji anglo-amerykańskich imperialistów, wolę utrzymania pokoju.

W skład Prezydium Kongresu wszedł znany angielski reżyser, pisarz i znawca problemów filmowych, IVOR MONTAGU, twórca wielu doskonałych filmów fabularnych i dokumentalnych. Z tych ostatnich zasługują zwłaszcza na uwagę filmy poświęcone wojnie domowej w Hiszpanii. Montagu jest m. in. współautorem wyświetlanego obecnie u nas filmu barwnego „Scott na Antarktydzie".

Wśród członków delegacji radzieckiej znajdujemy WSIEWOŁODA PUDOWKINA. Świetny reżyser przybył do Warszawy samolotem z Sheffield, gdzie jeszcze w przeddzień brał udział w wielkim mitingu protestycyjnym przeciwko szykanom rządu angielskiego, który na rozkaz USA usiłował udaremnić wielką akcję bojowników o pokój. Mimo zmęczenia Pudowkin bezpośrednio po przybyciu do Warszawy wziął udział w pracach Kongresu.

Z filmowców polskich delegatem na Kongres jest twórczyni „Ostatniego etapu" reż. WANDA JAKUBOWSKA.

W tłumie delegatów łatwo dostrzega każdy górującą sylwetkę znanej nam dobrze z ekranu postaci. To popularny artysta MIKOŁAJ CZERKASOW, uśmiechnięty, zawsze w otoczeniu grupy sympatyków różnego wieku, różnej narodowości i koloru skóry. Jakżeż nie zamienić paru słów ze znakomitym odtwórcą postaci Aleksandra Newskiego, Iwana Groźnego, Popowa i tylu innych pamiętnych ról? Czerkasow śledzi bardzo uważnie przebieg obrad, a w przerwach chętnie opowiada o swej pracy artystycznej w filmie i teatrze i niezmordowanie wpisuje dedykacje do notesów naszym najmłodszym harcerzom i ZMP-owcom. Obok niego przy stale zajął miejsce świetny kompozytor DYMITR SZOSTAKOWICZ, którego muzyka stanowiła piękną oprawę wielu filmów z „Upadkiem Berlina" na czele.

A oto dwaj pisarze, których utwory oglądaliśmy na ekranie: ALEKSANDER FADIEJEW, autor „Młodej Gwardii" i KONSTANTY SIMONOW, autor „Nocy i dni" i „Zagadnienia rosyjskiego" (Harry Smith odkrywa Amerykę). Fadiejew wygłosił w drugim dniu Kongresu doskonałe przemówienie będące jednym wielkim oskarżeniem amerykańskich podżegaczy wojennych i zawierające mądre propozycje ograniczenia zbrojeń.

Obok nich — BORYS POLEWOJ i bohater jego „Opowieści o prawdziwym człowieku" — znakomity lotnik, bohater Związku Radzieckiego, MARESJEW.

Z delegacją radziecką przybył również znany reżyser A. ROOM, twórca filmu „Sąd honorowy". Room pracuje obecnie nad filmem „Sumienie świata", którego fragmenty scenariusza drukowaliśmy w n-rze 23 „Filmu". Jak Czytelnicy pamiętają, jednym z czołowych problemów nowego filmu Rooma jest walka o pokój w świecie nauki, a końcowe sceny ukazują Międzynarodowy Kongres Fizyków, któremu przewodniczący prof. Joliot - Curie. Biorąc udział w warszawskim Kongresie Pokoju Room ma świetną okazję zebrania obfitego materiału dokumentacyjnego do swego filmu, może zetknąć się bezpośrednio z osobami, które później odtworzą na ekranie aktorzy, będzie mógł nadać swej pracy, opartej na tak dokładnych studiach charakter prawdziwie realistyczny.

W drugim dniu Kongresu zjawili się na sali obrad odbywający podróż po Polsce członkowie filmowej delegacji radzieckiej: wiceminister Pieresławcew, aktorzy ANDREJEW i ALISOWA oraz operator KOSMATOW. Czy trzeba dodawać, jak tłumnie oblegani byli popularni artyści w przerwach między posiedzeniami?

Przenieśmy się do stołu delegacji chińskiej. W skład jej wchodzi kilkanaście szczupłych, kruczowłosych kobiet. Ale tylko bardzo wprawne oko dostrzeże i wyróżni spośród nich postać i twarz bohaterki filmu „Czao", którą przedstawiliśmy Czytelnikom na okładce 16 numeru „Filmu" w rb. To aktorka SZIN LIAN-SIN, laureatka nagrody za najlepszą kreację aktorską na Festiwalu w Karlovych Varach. Zjawiła się w Warszawie wcześniej niż jej film, na który czekamy teraz z tym większą niecierpliwością.

Na sali Kongresu Daleki Wschód dzieli od Europy dosłownie pięć kroków. Przedstawicielami filmowymi Francji są: pisarz Vladimir POZNER, którego znamy z drukowanych w „Filmie" fragmentów książki „Stany Nie-Zjednoczone" i jako autora scenariusza filmu L. Daquina „O świcie" oraz reż. JEAN DREVILLE, twórca „Klatki słowiczej".

Włochy filmowe reprezentują: młody utalentowany reżyser „Tragicznego pościgu" i „Gorzkiego ryżu" — GIUSEPPE DE SANTIS i scenarzysta BASILIO FRANCHINA.

A nasi bliscy sąsiedzi?

Na sali obrad spotykamy autora zbioru nowel pt. „Milcząca barykada", którą sfilmował O. Vavra. Jest nim popularny pisarz czeski JAN DRDA. Wśród członków 40-osobowej delegacji węgierskiej znajduje się pisarz PAL SZABO, współtwórca „Piędzi ziemi".

Nie wszyscy z delegowanych na Kongres filmowców mogli przybyć do Warszawy. Niektórych zatrzymały niedające się początkowo przewidzieć obowiązki zawodowe. (Nie jest łatwo reżyserowi, czy aktorowi, przerwać pracę nad znajdującym się w toku realizacji filmem). Inni, zwłaszcza z Zachodu, nie zdołali pokonać trudności czynionych przez szykanujące Kongres władze w krajach zmarszalizowanych. Ale choć dzielą nas od nich tysiące kilometrów, wiemy, że w czasie Kongresu byli z nami, że są zawsze z nami wtedy, gdy chodzi o obronę najdroższej milionom prostych ludzi rzeczy — o obronę pokoju!

JAN ŁĘCZYCA

Z SALI OBRAD KONGRESU POKOJU

IVOR MONTAGU

SZIN LIAN-SIN

L. KOSMATOW i B. ANDREJEW

W IMIĘ POKOJU

Do LAURENCE OLIVIERA

Do LOUIS JOUVETA

Walczymy o pokój i dlatego nie jest dla nas obojętne, kto ze znanych, cenionych, zdolnych i postępowych ludzi na Zachodzie nie opowiedział się jeszcze zdecydowanie w tej najważniejszej sprawie.

Musimy zrobić wszystko, aby pobudzić, zmobilizować do tej walki każdego, kto myśli i czuje, jak my. Bez względu na odmienne poglądy polityczne czy różnice wyznaniowe.

Jednak nie wszyscy jeszcze opowiedzieli się za sprawą pokoju. Są na Zachodzie twórcy, którzy żyjąc w państwach imperialistycznych w atmosferze propagandy wojennej, w powodzi kłamstw o żelaznej kurtynie, mogli zapomnieć o swym naczelnym obowiązku wobec ludzkości. Dlatego też w imię pokoju pierwsi wyciągamy do nich rękę.

Wybitni przedstawiciele polskiego świata artystycznego zwrócili się z apelem do czołowych artystów Anglii i Francji o włączenie się do ogólnoświatowej akcji walki o pokój.

W liście Mariana Wyrzykowskiego, artysty Teatru Polskiego, skierowanym do Laurence Oliviera, twórcy filmu o „Hamlecie", czytamy:

„W naszej barbarzyńsko zniszczonej Warszawie ze szczególnym niepokojem patrzymy na zbierające się ciemne chmury. Dlatego stajemy do walki w jednym szeregu z setkami milionów ludzi, do walki o pokój, do walki przeciwko ciemnym siłom pracym do nowej wojny.

Wierzę, że i Pana miejsce jako artysty, który stworzył tak świetne kreacje, jest w szeregu tych ludzi, którzy myślą i czują, jak wszyscy ludzie postępu. WIERZĘ, ŻE I PAN ZAMANIFESTUJE SWOJE STANOWISKO W TEJ AKCJI, WŁĄCZAJĄC SIĘ W SZEREGI LUDZI DOBREJ WOLI".

Władysław Daszewski, profesor Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, w liście do znakomitego aktora francuskiego, Louis Jouveta, pisze:

„Pomimo groźnych dla kultury i cywilizacji doświadczeń ostatniej wojny, zarzewie jej, niestety, nie wygasło na świecie. Przeciwnie, te same siły, które wywołały pożogę wojny światowej, usiłują na nowo podpalić pokój światowy.

NA STRAŻY POKOJU STOJĄ SIŁY POTĘŻNIEJSZE NIŻ TE, KTÓRE MOŻE ZMOBILIZOWAĆ KLIKA ZZA OCEANU. WZYWAM PANA DO UDZIAŁU W AKCJI POKOJOWEJ".

Nikt nie powinien, nikt nie może zająć obojętnego stanowiska wobec toczącej się walki o pokój. Są tylko dwie drogi do wyboru: albo razem z miliardem mieszkańców świata za pokojem i przeciw wojnie — albo z imperialistami za wojną i przeciw pokojowi.

Znamy i cenimy pracę aktorską i reżyserską wybitnego filmowego twórcy angielskiego, Laurence Oliviera, dlatego też z niecierpliwością czekamy na jego odpowiedź; znamy i cenimy znakomitego aktora francuskiego, Louis Jouveta, i dlatego spodziewamy się, że opowie się zdecydowanie za pokojem — przeciw wojnie. (BW)

KONGRES POKOJU

OPERATOR WŁADYSŁAW FORBERT FILMUJE ZBLIŻENIA DELEGATÓW NA KONGRES.

Rys. J. Żebrowski

Znakomity reżyser radziecki WSIEWOŁOD PUDOWKIN, twórca „Burzy nad Azją" i „Admirała Nachimowa", udzielił przedstawicielowi naszego pisma wywiadu, który zamieścimy w następnym numerze

Realizatorzy filmu poświęconego Kongresowi Warszawskiemu i problemom walki o pokój — reżyser holenderski Joris Ivens (z prawej) i reż. Jerzy Bossak — w karykaturze J. Żebrowskiego

KOLUMNA CZYTELNIKÓW

DRUKUJEMY PRACE NADESŁANE NA NASZ KONKURS JUBILEUSZOWY

Upadek faszyzmu — triumf idei postępu i pokoju

Film — będąc najbardziej powszechną, dostępną dla szerokich mas ludzi pracy sztuką, posiada pierwszorzędne znaczenie propagandowo-wychowawcze.

My, ludzie obozu postępu, walcząc świadomie o słuszną, moralną treść ideologiczną każdego dzieła sztuki, z politowaniem odnosimy się do tych „znawców sztuki", którzy usiłują twierdzić, iż akcenty dydaktyczno-propagandowe psują artystyczny wyraz dzieła.

Rzeczywistość udowodniła niezbicie, że najwyższe szczyty artystycznego wyrazu osiągnęła tylko ta twórczość która daje pierwszeństwo treści przed formą, wyraża zawsze drogie ludzkości idee postępowe.

W dziedzinie produkcji filmowej, traktowanej jako całość, jedynie kinematografia radziecka osiągnęła te wyżyny artystycznej doskonałości.

Jednym ze szczytowych osiągnięć radzieckiej kinematografii, wzbogacającym skarbnicę kultury ogólnoludzkiej, jest wyświetlany obecnie na naszych ekranach film „Upadek Berlina".

„Upadek Berlina" to epopeja — ukazująca przełomowy moment historii ludzkości, to film mówiący niejednokrotnie z dokumentalną ścisłością o potwornej ohydzie wojny i faszyzmu, organicznie zrośniętego z imperializmem, to film pokazujący bohaterskie zmagania narodu radzieckiego, to wreszcie film ukazujący prostego, miłującego pokój człowieka radzieckiego, jego gorący patriotyzm i jego głęboką miłość do Tego, którego imię jest natchnieniem setek milionów bojowników o postęp i pokój.

Wygląda to nieco paradoksalnie, że film o tematyce wojennej kwalifikuje się jako film służący sprawie pokoju. Lecz tak jest istotnie — celem batalistycznych filmów radzieckich nie jest podniecanie psychozy wojennej. Radzieckie filmy wojenne doskonale spełniają rolę walki o pokój. Szczególnie dobitnie daje się to zauważyć właśnie na przykładzie „Upadku Berlina".

Dobrze by się stało, gdyby film ten obejrzeli podżegacze wojenni — doszukaliby się z łatwością wśród kierowniczych postaci faszyzmu tych, metody których tak doskonale naśladują. Film ten ukazuje klęskę faszyzmu, jest przestrogą dla faszyzującego imperializmu.

Pamiętajcie podżegacze wojenni, że słowa Aloszy wypowiedziane na gruzach własnego domu do niemieckiego oficera są słowami, które powtórzy wam dzisiaj wiele milionów takich, jak Alosza, prostych ludzi pracy:

— „My jesteśmy ludźmi spokojnymi i nade wszystko miłujemy pokój, lecz pamiętajcie — biada wam, jeśli się odważycie podnieść na nas rękę... wówczas zgotujemy wam los taki, na jaki zasłużycie. Nie myślcie, że się was zlękniemy, nie myślcie, że nas zastraszycie superbombą — wy sami boicie się jej najbardziej. Nas w naszej walce o pokój nic nie zdoła przerazić. Jesteśmy pewni zwycięstwa, bo z nami są wszyscy miłujący pokój ludzie, bo z nami jest naród radziecki i przywódca światowego proletariatu — Wielki Stalin.

WALDEMAR RZĘDKOWSKI
student (Warszawa)

Jest na świecie prawda silniejsza od dolara

Film Aleksandrowa „Spotkanie nad Łabą" jest wnikliwą analizą dwóch światów.

Jeden — pragnący szczerze dobra i szczęścia wszystkich ludzi pracy, którzy walczą bohatersko o trwały pokój i drugi — straszący narody świata widmem nowej wojny.

„Spotkanie nad Łabą" pozostawia na widzu niezatarte wrażenie wywołane nabrzmiałą aktualnością treścią i pełną prostoty i naturalności grą aktorów.

Komendant miasta Altenstadt major Kuźmin, amerykański major James Hill i sierżant Harry Pierebiejnoga — są ludźmi pragnącymi zgody, są wyrazicielami powszechnej woli przyjaźni i braterstwa. Odczuwają, że nie ma między nimi nic takiego, co mogłoby ich dzielić.

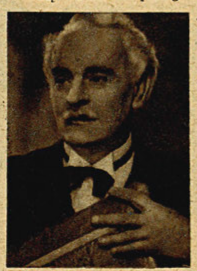

W filmie tym, którego akcja toczy się w pewnym niewielkim mieście na granicy stref okupacyjnych — radzieckiej i amerykańskiej, są dwie charakterystyczne sceny:

Koniec wojny a raczej ostatnie jej chwile. Na Łabie spotykają się zwycięskie armie aliantów. Radzieccy i amerykańscy żołnierze przebywają rzekę wpław i wśród wiwatów oraz okrzyków na cześć Stalina padają sobie w objęcia. Ten budujący i radosny moment zbratania się prostych żołnierzy obu armii w chwili zwycięstwa obserwuje z mostu sztab wyższych oficerów amerykańskich, z których jeden rzuca takie zdanie:

— „TAK... TO SĄ NAJCIĘŻSZE SKUTKI WOJNY..."

Te „najcięższe skutki wojny", jak się wyraził amerykański oficer, widzimy w rozgrywającej się akcji filmu, która ukazuje rozwijającą się przyjaźń między dwoma uczciwymi ludźmi, majorem Kuźminem i Hillem, mimo granicy dzielącej okupujące mocarstwa na terenie Niemiec. Aby zlikwidować te „najcięższe skutki wojny", dowództwo amerykańskie odwołuje do kraju Hilla, który tuż przed odjazdem spotyka się ze swym radzieckim kolegą.

Tu widzimy drugą, bardzo charakterystyczną scenę. Toczy się następujący dialog:

Major Kuźmin: — DO WIDZENIA! SPOTKALIŚMY SIĘ JAK SOJUSZNICY, ŻYLIŚMY ZE SOBĄ JAK SĄSIEDZI...

Hill: — ROZSTAJEMY SIĘ JAK PRZYJACIELE...

Major Kuźmin: — WIĘC NIECH PAN UCZYNI WSZYSTKO, BYŚMY W PRZYSZŁOŚCI NIE SPOTKALI SIĘ JAK WROGOWIE!

Przyjaźń rosyjskiego oficera z amerykańskim, dojrzała nad Łabą, otwiera oczy drugiemu na wzniosłe ideały, których nie znają wychowankowie kapitalistycznych ustrojów.

W filmie tym przemija troska o moralne oblicze społeczeństwa. Gehenna minionych lat wojny jest potężną przestrogą dla postępowej części ludzkości, która mobilizuje swe siły w obronie świętej sprawy, której na imię POKÓJ!

JERZY LEWIŃSKI
technik (Bytom)

CZTERY POKOLENIA W SŁUŻBIE POKOJU

Odzwierciadleniem wzrostu uświadomienia i kształtowania się idei pokoju jest bez wątpienia film pt. „Cztery pokolenia" produkcji Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Film ten wyraźnie pokazuje nam, jak Niemcy były do niedawna ciągłym zarzewiem wojny, były narzędziem imperialistycznej polityki Bismarka i Hitlera, gniazdem junkrów i esesmanów, terenem działalności dla Kruppa i jego zbrodniczego trustu. Tym ciekawszy jest proces rozwoju idei pokoju właśnie w tym kraju, ciągle dążącym do nowych agresji i wojen. Widzimy ukazane w prosty sposób budzenie się świadomości klasy robotniczej, zrozumienie przyczynowości wojny. Młoda robotnica fabryki pocisków słucha gorzkich słów prawdy padających z ust kontuzjowanego żołnierza. Słowa jego trafiają na grunt podatny i stają się przyczyną przemiany światopoglądu i wpływu na dalszy bieg życia tej kobiety. Lecz walka jednostki, czy też jednostek, nie może dać żadnych wyników. Nasuwa się konieczność wspólnej walki i potrzeba istnienia zorganizowanego obozu pokoju, który przeciwstawiłby się skutecznie producentom wojny. „Cztery pokolenia" demaskują światową więź ekonomiczną i polityczną łączącą interesy mafii monopolistów i ich satelitów, tworzących zorganizowany obóz podżegaczy wojennych. Od pocisku wyprodukowanego w fabryce Kruppa a wystrzelonego z francuskiej armaty ginie żołnierz niemiecki. Do tego nie potrzeba chyba komentarzy. Wynika aż nazbyt jasno, że dla kapitalistów wyzbytych z wszelkich skrupułów i patriotyzmu wojna jest tylko dobrym interesem i niczym innym. To, że giną miliony, nie wchodzi w grę. Liczą się tylko miliony zysku płynące z produkcji sprzętu wojennego. Producenci materiałów wojennych wykorzystują bezrobocie i nędzę pracowników, wciągając ich do pracy w swoich fabrykach. I tak np. młody robotnik, który nie może znaleźć zatrudnienia i nie chce wstąpić do SA przyjmuje w końcu mimo rad matki pracę w fabryce broni. Ochroniło go to od pójścia na front, ale nie obroniło przed tragiczną śmiercią wraz z rodziną. Wojna dzisiejsza nie ogranicza się bowiem do walki na froncie, lecz pochłania ogromne ofiary w ludności cywilnej.

Ostatnia scena filmu narzuca widzom wniosek, że do walki o trwały pokój winna w pierwszym rzędzie przystąpić młodzież — czyli to czwarte pokolenie. Na nich spada obowiązek zakończenia pracy, którą zapoczątkowały poprzedzające je trzy pokolenia proletariackich bojowników o wolność i szczęście ludzkości. Tak musiał zrozumieć ten film każdy, kogo interesują problemy współczesne.

Film „Cztery pokolenia" stał się jakby programem ideowym kinematografii nowych demokratycznych Niemiec.

JERZY GUŻKOWSKI — student

FILM SPISEK BA

który zdobył na

Pod protektoratem Mac Hilla, ambasadora Stanów Zjednoczonych, gromadzą się ciemne siły, te siły, które wyrok historii skazał na wymarcie. Patronuje im również reakcyjna część duchowieństwa z kardynałem Birnczem na czele.

Kiedy oglądamy film zrealizowany przez reżysera Kałatozowa na podstawie sztuki scenicznej Mikołaja Wirty **„Spisek bankrutów"**, przypominają się słowa prokuratora Zarakowskiego na procesie Adama Doboszyńskiego: **„Warstwy skazane na śmierć przez historię zawsze apelowały przeciwko jej wyrokom, przeciwko werdyktowi własnego narodu do mocarstw postronnych. Zawsze padały na kolana przed obcym władcą".**

Film „Spisek bankrutów" odsłania kulisy zdrady narodowej, której drogi są niemal identyczne we wszystkich krajach ludowej demokracji. Akcja filmu stale i niezmiennie nasuwa nam refleksje i porównania — raz z Czechosłowacji, innym razem z Węgier, Rumunii czy Polski. Na ekranie przesuwają się widma takich ponurych bohaterów, jak kardynał Mindszenty, ambasador Bliss-Lane, Mikołajczyk, Adam Doboszyński i organizatorzy spisku przeciw wolności narodu czechosłowackiego z dni lutowych 1948 roku. I znowu przypomnijmy słowa prokuratora Zarakowskiego, które służyć mogą świetnie jako komentarz ideologiczny filmu: **„Tak dokonują się losy ginącej klasy. Popadając w konflikt z interesem narodu, rozkłada się ona politycznie i moralnie. Coraz trudniej jest balansować na krawędzi, gdzie zaciera się różnica między ideologią polityczną a sprzedajnością polityczną".**

W nienazwanym kraju demokracji ludowej, w którym rozgrywa się akcja filmu, naród przeżywa decydujące, historyczne chwile. Ambasador amerykański Mac Hill organizuje swoją „piątą kolumnę", chcąc zadać śmiertelny cios siłom postępu i demokracji.

Oczywiście wrogiem Nr. 1 jest partia komunistyczna i jej wodzowie, a zwłaszcza wicepremier rządu, działaczka polityczna o długoletnim stażu walki i pracy, bohater narodowy okresu przedwojennego i okupacyjnego — Hanna Lichta. Dobrze wypróbowanym wzorem skrytobójczego zamachu posługuje się pan ambasadar Mac Hill — tak, jak na Togliattiego, Lahaut czy Duclos, szykuje się zasadzkę na Hannę Lichta. Mordercy w habitach zakonnych, kryjąc pod sutannami automatyczne pistolety, rozprawić się mają z przeciwnikiem, który właśnie wraca z uroczystości odsłonięcia pomnika ku czci radzieckich żołnierzy, oswobodzicieli ojczyzny. Zamachowcom nie udają się ich plany, ekranowi krewniacy księdza Gurgacza chybiają celu. Ale walka toczy się dalej.

Koło ambasady amerykańskiej, blisko powiązanej z poselstwem Jugosławii — agenturą szpiegowską Tito, grupuje się dobrane towarzystwo przedstawicieli ginącego świata, szykujące raz jeszcze spisek przeciw swemu narodowi.

Pierwsze skrzypce gra tu prawicowy socjalista Joachim Pino, próbujący rozbić jedność klasy robotniczej i za amerykańskie dolary zaprzedać kraj marshallowskim dobrodziejom.

Obok „towarzysza" Pino, żywo przypominającego „towarzyszy" Bluma, Saragata, czy Schuhmachera, działa „patriotka narodowa" Krystyna Padera, która niby to walcząc w okresie okupacji z hitlerowskim najeźdźcą przygotowywała się do rozprawy z działaczami demokratycznymi, szykując odwody partyzanckie do generalnej bitwy z zasadniczym wrogiem — obozem socjalizmu i postępu. Pani Padera jest ministrem w rządzie koalicyjnym i wy-

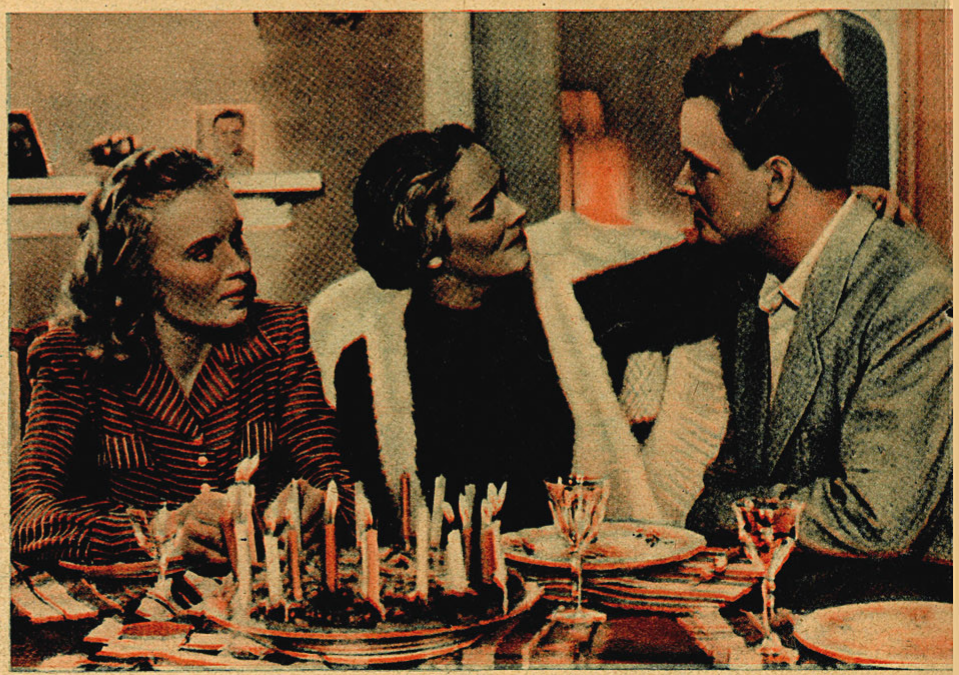

Inaczej niż pogrobowcy ustroju kapitalistycznego myśli i czuje naród, któremu przewodzi partia komunistyczna. Jej duchowym przywódcą jest Hanna Lichta (w środku), mądry i dobry człowiek, budujący jasną przyszłość narodu.

ANKRUTÓW

...nie dla pokoju na V MFF

Machinacje kliki reakcyjnych kombinatorów politycznych udaremnia postawa narodu, który dobrze wie, kto organizuje sabotaże gospodarcze i próbuje wygłodzić naród, a kto reprezentuje jego istotne interesy.

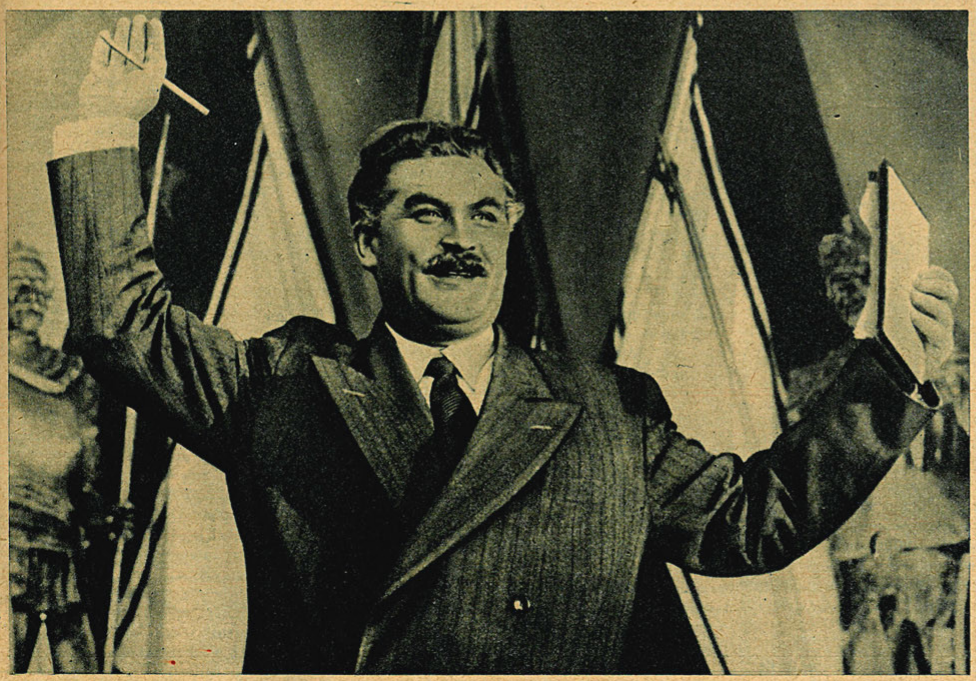

„Zwyciężyliśmy!" — woła komunistyczny minister, Kosta Warra, a choć słowa te giną w fali okrzyków rozentuzjazmowanych tłumów, jego rozpromieniona twarz wyraża dobitnie wiarę, że oto nadchodzą wreszcie czasy szczęścia i dobrobytu.

korzystuje swe oficjalne stanowisko dla organizacji buntu i zamachów na swych ministerialnych kolegów. Kolegą pani Padera jest Hugo Wastis, wielki przemysłowiec i kapitalista, który jako minister przemysłu prowadzi politykę wygłodzenia swego narodu i zamienienia kraju w amerykańską kolonię. I wreszcie całemu temu dobranemu towarzystwu patronuje kardynał Birncz, mobilizujący do wrogiej roboty bogatych kułaków.

Walka zasadnicza rozegrać się ma wokół propozycji przyjęcia amerykańskiej marshallowskiej pomocy, cieszącej się w parlamencie poparciem partii katolickiej, nacjonalistów i prawych socjalistów. Akcję parlamentarną poprzedza zbrodnicza próba wygłodzenia kraju w szerokiej akcji sabotażowej, a jako rezerwa przygotowane jest zbrojne powstanie.

Spisek bankrutów zostaje udaremniony dzięki akcji partii komunistycznej, która wyrażając dążenia olbrzymiej większości narodu, potrafi zmobilizować w decydującej chwili masy pracujące, robotników fabrycznych, chłopów i inteligencję. Ponurym postaciom zdrajców i pachołków amerykańskiego imperializmu przeciwstawia film działaczy partyjnych z Hanną Lichta na czele. Wspaniała kreacja artystki Skopiny wydobywa wewnętrzne walory działaczki komunistycznej — jej siłę, płomienną wiarą w słuszność sprawy o którą walczy, mądrość i dobroć. Obok Hanny Lichta widzimy redaktora gazety partyjnej Maksa Wentę, działacza chłopskiego Kosta Warra i młodego inżyniera, lewicowego socjalistę Marka Pino, który wbrew zdradzieckiej polityce ojca, prowadzi na drogę jedności dużą grupę swych partyjnych towarzyszy.

W parlamencie, mimo zdrady prawicowych socjalistów, plan Marshalla zostaje odrzucony, a zamiast przyjęcia pomocy amerykańskiej — uchwala przedstwicielstwo narodowe wniosek wysłania delegacji do Związku Radzieckiego i podpisania paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy. Olbrzymia manifestacja ludowa, która odbywa się przed parlamentem, świadczy najlepiej, o tym, kto reprezentuje interesy i dążenia narodu: nie ginące klasy spod znaku Mac Hilla, a awangarda klasy robotniczej — partia komunistyczna. Spisek zostaje udaremniony, podżegacze i zamachowcy aresztowani i oddani w ręce sprawiedliwości. Naród triumfuje.

Reżyser Kołatozow przy pomocy scenarzysty Wirty, operatora Magidsona, kompozytora Szebalina i zespołu aktorskiego ze Skopiną (Hanna Lichta), Kadocznikowem (Maks Wenta), Drużnikowem (Marek Pino), Sudakowem (Joachim Pino) i Sztrauchem (Mac Hill) na czele, stworzył ostry polityczny film, obnażający zgniliznę i upadek moralny klasy bankrutów.

Dziś, w epoce wzmożonej akcji w obronie pokoju, film jest niezmiernie aktualny, wzmacnia bowiem czujność społeczeństwa, mobilizuje do walki z międzynarodowymi podżegaczami wojennymi i z wewnętrznym wrogiem, który stara się zdradziecką zamaskowaną nieraz działalnością zatrzymać w marszu naród kroczący do socjalizmu.

Zakończmy krytykę filmu zacytowaniem raz jeszcze słów prokuratora Zarakowskiego: **„Biada agentom obcym, którzy na naszej ziemi postawią nogę. Dla obcych agentów Polska jest i będzie grobem."**

JERZY TOEPLITZ

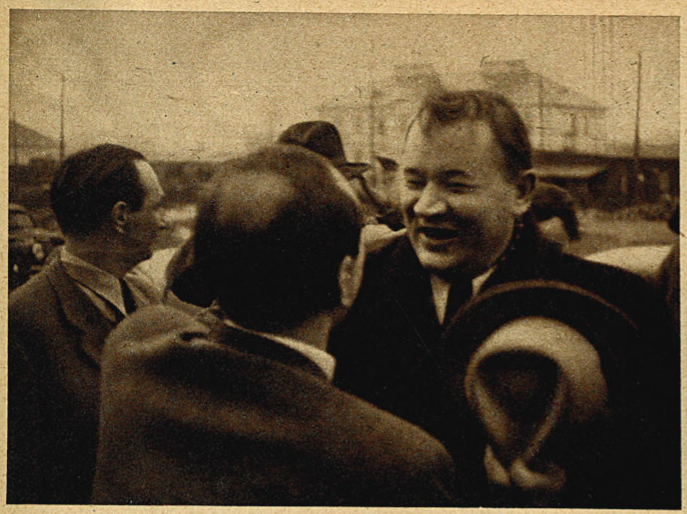

Powitanie filmowców radzieckich przez kolegów polskich z Wytwórni Filmów Dokumentalnych w Warszawie

Filmowcy radzieccy przed bramą obozu w Oświęcimiu, na której zachowany został napis „Arbeit macht frei"

GOŚCIE RADZIECCY poznają ZAPRZYJAŹNIONY KRAJ

Filmowcy radzieccy przed publicznością śląskiego kina „Rialto" w Katowicach.

Delegacja radziecka na dworcu w Katowicach. Od lewej: gen. Gundorow z żoną, dalej wicemin. Pieresławcew, B. Andrejew, L. Kosmatow, N. Alisowa.

W czasie Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przybyła do Polski delegacja filmowców i aktorów z ZSRR — wiceminister Wasyli Pieresławcew, aktorka Nina Alisowa, operator Leonid Kosmatow i aktor Borys Andrejew. Po krótkim pobycie w Warszawie goście udali się w dalszą podróż po kraju, zwiedzając ośrodki kulturalne, zakłady przemysłowe, kina — wszędzie byli witani serdecznie, wszędzie spotykali się z przejawami prawdziwej przyjaźni.

*

Wrocławiacy kochają swoje miasto i bardzo są gościnni, filmowcy radzieccy mogli się o tym przekonać wielokrotnie. Po raz pierwszy przekonali się o tym na dworcu wrocławskim, kiedy wysiadającemu z pociągu Andrejewowi przybyła na powitanie gości dziennikarka zadała pierwsze pytanie:

— Jak się panu podoba nasze miasto?

Trudno było odpowiedzieć na to pytanie stojąc jeszcze na stopniach pociągu, ale już wieczorem po skończonym seansie „Upadku Berlina" w kinie „Śląsk" odpowiedział na nie Andrejew, dziękując wrocławiakom za serdeczne przyjęcie.

Wtedy znów ktoś z widowni zadał aktorowi trudne pytanie:

— Alosza, a gdzie Natasza?

Nasi goście wyjechali z Wrocławia z bukietami kwiatów, z miłymi wspomnieniami gorącego przyjęcia i z przeświadczeniem, że wrocławiacy lubią zadawać pytania dociekliwe, ale zawsze płynące z przyjaznego serca.

*

Życzeniem gości radzieckich było, będąc na Śląsku zwiedzić Oświęcim — miejsce najstraszliwszej kaźni, stworzone przez hitlerowskich zbrodniarzy, fabrykę śmierci, w której zamordowano 4 miliony ludzi.

Dwu i pół godzinna wędrówka po barakach obozowych w Brzezinkach, miejscach straceń i krematoriach zrobiła na członkach radzieckiej delegacji wstrząsające wrażenie. W muzeum martyrologii ofiar hitlerowskiego obozu, mieszczącym się na terenie Oświęcimia, zapoznali się oni dokładnie z rozmiarami i straszliwym systemem zbrodni ludobójstwa.

— Czytaliśmy wiele w Związku Radzieckim o Oświęcimiu — powiedział Andrejew po powrocie z obozu — Żaden opis nie może się jednak równać z wrażeniem, jakie robi bezpośrednie zetknięcie ze śladami tej straszliwej zbrodni. Dla artysty jest to głębokie i potrzebne przeżycie.

*

Następnym etapem wędrówki filmowców i aktorów radzieckich była huta „Pokój", wielka stalownia, w której mistrzowie szybkich wytopów wykuwają Plan 6-letni — dobrobyt i socjalizm.

Przyglądając się pracy obsługującego wielki piec hutnika Króla, Nina Alisowa powiedziała mu na pożegnanie:

— Widzę waszą ciężką i odpowiedzialną pracę, życzę wam jak najlepszych osiągnięć. Przekażcie robotnikom nasze życzenia wydajnej pracy.

I wtedy oblany potem, gorący od roboty przy rozżarzonym piecu polski przodownik pracy, hutnik Król, uścisnął z wylaniem dłoń radzieckiej aktorki.

*

Kto zamienił tylko parę słów z Borysem Andrejewem, z tym pełnym radości życia, serdecznym i otwartym człowiekiem radzieckim, ten już na zawsze pozostanie jego przyjacielem.

Droga, jaką przebył Andrejew, ślusarz saratowskiej fabryki traktorów, z zakładowego koła dramatycznego na ekran jest przykładem jaką troskliwą pomocą i opieką otacza się w Związku Radzieckim każdy talent.

Patron kółka dramatycznego przy saratowskiej fabryce, narodowy artysta, Słonow, zwrócił uwagę na wybitne zdolności aktorskie młodego pracownika fabryki i skierował go na studia do szkoły dramatycznej w Saratowie.

— Przez trzy lata — opowiada Andrejew — uczyłem się i pracowałem dzięki pomocy załogi fabrycznej. W czwartym roku dostałem stypendium i ukończyłem szkołę dramatyczną. Było to w roku 1936. I wtedy majster Karolew z mojej fabryki powiedział podsumowując roczne osiągnięcia zakładów:

„W tym roku wyprodukowaliśmy 1738 traktorów i — jednego artystę".

— W roku 1938 występowałem jako członek Teatru Dramatycznego Saratowa na gościnnych występach w Moskwie. Wtedy to reżyser Pyriew zaangażował mnie do pracy w filmie „Traktorzyści" („Górą dziewczęta"). Był to mój pierwszy występ na ekranie. Dziś mam już za sobą chyba ok. 25 filmów. Ostatnio przez osiem miesięcy pracowałem nad rolą Aloszy w „Upadku Berlina" — obecnie przygotowuję się do gry w filmie „Niezapomniany rok" wg sztuki Wsiewołoda Wiszniewskiego.

*

Pamiętamy wszyscy w „Upadku Berlina" scenę spotkania Aloszy ze Stalinem. O swoim prawdziwym spotkaniu ze Stalinem opowiada nam artysta co następuje: — Przed kilku miesiącami bawiła w Moskwie chińska delegacja rządowa. Zostałem zaproszony na przyjęcie, na którym obecny był towarzysz Stalin. Kiedy przedstawiono mnie mówiąc: „Borys Andrejew, artysta" — towarzysz Stalin powiedział z uśmiechem:

— Wiem, wiem, przecież znamy się jeszcze z „Upadku Berlina".

B. W.

WPŁYW FILMÓW RADZIECKICH NA REALIZATORÓW AMERYKAŃSKICH

Powtarza się często, że sztuka kinematograficzna powstała na Wschodzie, podczas gdy Zachód eksploatował uprzednio wynalazek kina tylko dla celów zarobkowych. Dla poparcia tej tezy warto posłuchać głosu, którego nie można posądzać o sympatie proradzieckie, głosu mieszczańskiego krytyka amerykańskiego, LOUIS JACOBSA, autora książki „Rozwój filmu amerykańskiego". Cytaty wyjmujemy z rozdziału traktującego o sztuce filmowej.

Jacobs nie jest żadną miarą pisarzem postępowym, umie jednak sumiennie dostrzec niezaprzeczalne prawdy, umie wyrazić to, o czym zależni od Wall Street producenci amerykańscy tak chętnie zapominają. Oto, co pisze Jacobs:

„Około roku 1926 pokazały się w Hollywood wspaniałe filmy Eisensteina, Pudowkina i innych. Filmy te odróżniały się świeżością, potęgą wyobraźni i znakomitymi walorami filmowymi.

Radzieckie filmy wywoływały zażarte dyskusje; intelektualiści i artyści amerykańscy podkreślali z naciskiem olbrzymie ich zalety. Niektórzy krzyczeli o „propagandzie", ale zostali natychmiast poskromieni i przekonali się do ich olbrzymiej, dynamicznej siły. Gdy opadły dymy pierwszych utarczek okazało się jasno, że zaczęła się nowa era filmowej estetyki.

W przeciwieństwie do filmów innych krajów, filmów radzieckich nie realizowano z myślą o „interesie". Filmy realizowało państwo z myślą o wychowaniu, rozwoju i prowadzeniu obywateli kraju ku nowej doktrynie polityczno-gospodarczej, ku kulturalnemu i politycznemu postępowi.

Filmy te, odzwierciadlając etapy budowy nowego świata, pozbawione były trywialności, a przyczyniały się do rozwoju myśli. Bunt marynarzy w 1905 roku, rewolucyjne dni i zamieszki okresu kiereńszczyzny, porównanie starego z nowym, rozwój nowych metod gospodarczych — oto rewolucyjna tematyka filmów radzieckich.

Więcej, niż jakiekolwiek inne, filmy radzieckie przepełnione były realizmem. Nie kręcono ich w ateliers. Ekipy wyjeżdżały w teren: do lasów, na pola, na wielkomiejskie ulice, w góry, do fabryk, miejsc warownych, wsi, domów kułackich — filmowanych w rzeczywistości, a nie w studio. „Idziemy od realizmu do realnej prawdy — mówił Eisenstein — uciekamy od ateliers i aktorów zawodowych do rzeczywistych miejsc akcji i rzeczywistych ludzi".

Zdolności radzieckich realizatorów, ich zrozumienie zasad sztuki filmowej, zasad ruchu kamery, były wyższe nawet od realizatorów niemieckich. Realizatorzy radzieccy ustalili pierwsi prawa dramatyzacji filmowej, które zostały wkrótce przyjęte przez realizatorów na całym świecie, a filmy radzieckie stały się najdoskonalszymi dziełami sztuki filmowej.

Realizatorzy radzieccy wynaleźli montaż filmowy.

Zdjęcie E. Tissé z głośnego filmu S. Eisensteina „Que viva Mexico", nakręcanego w autentycznych plenerach na tle bujnej przyrody i folkloru meksykańskiego.

AMERYKANIE PO RAZ PIERWSZY USŁYSZELI O MONTAŻU

dzięki książkom i filmom dwóch czołowych teoretyków i realizatorów radzieckich: Eisensteina i Pudowkina. Na stronach amerykańskich tygodników i magazynów zamieszczono wiele artykułów wyjaśniających metody montażu, zagadnienia z tym związane i dociekania naukowe w powiązaniu z praktyką. Może najważniejszą wypowiedzią w tym dziale są słowa Eisensteina wygłoszone w paryskiej Sorbonie:

„Odkryliśmy, w jaki sposób należy skłonić widza, by myślał w wybranym przez nas kierunku. Montując film zgodnie z naukowymi zasadami, stworzyliśmy sposób wpływania na widzów, rozwinęliśmy potężną broń dla propagowania idei, na której opiera się nasz system społeczny".

Następnie autor podaje spis wszystkich filmów Eisensteina, Pudowkina, Dowżenki, zaznaczając które z nich były wyświetlane w Stanach Zjednoczonych. Przedmiotem analizy ze strony autora stają się filmy: „Pancernik Potiomkin", „Matka", „Burza nad Azją". Z filmów radzieckich, które miały szczególny wpływ na Hollywood, cytuje Trauberga „Chiński express", Rajzmana „W dawnej Syberii", Sztabowoja „Dwa dni", Ermlera „Szczątek imperium", Tarisza „Iwan Groźny", Turina „Turskib", Kozincewa i Trauberga „Nowy Babilon". Powołuje się także na wpływy Kuleszowa.

Scena z amerykańskiego filmu King Vidora „Tłum" (The Crowd), zrealizowanego w 1928 r. pod wyraźnym wpływem realistycznych filmów radzieckich.

Następnie pisze co następuje:

„W całości filmy radzieckie pchnęły rosyjską sztukę filmową do awangardy postępu w tej dziedzinie i zmusiły Amerykanów do zwrócenia baczniejszej uwagi i rewizji swych poglądów. Olbrzymia siła bijąca z radzieckich filmów udowodniła Hollywood, że potęga wyobraźni i tematyka związana z życiem biją z łatwością perfekcję techniczną oraz, że zgrabne manewrowanie kamerą nie jest podstawą sztuki filmowej".

Wreszcie autor dodaje z goryczą:

„Montaż stał się odtąd oczkiem w głowie producentów filmowych. Każdy film „wzbogacano" o rzekome „efekty montażowe", ujęte jednak w formie impresjonistycznej. Zestawiano mianowicie mechanicznie krótkie serie zdjęć, co miało służyć szybszemu tempu akcji".

Jak widać, Amerykanie zastosowali radzieckie zdobycze w sposób formalistyczny i niewątpliwie dziwili się, że ich filmy nie osiągają perfekcji filmów radzieckich i nawet wcale nie są do nich podobne. Bezmyślne stosowanie odkryć montażowych radzieckich w pustych, bezideowych filmach amerykańskich nie doprowadziło naturalnie do żadnych pozytywnych wyników.

Jacobs pisze dalej:

„Radzieckie filmy zmieniły także zapatrywania realizatorów amerykańskich na grę artystów filmowych. Zrozumieli oni, że angażowanie aktorów scenicznych do filmów niemych nie było jedynym wyjściem. Rosjanie, opierając swą sztukę na założeniach realistycznych, posługiwali się ludźmi wybranymi z tłumu i grającymi samych siebie".

Jacobs zaznacza, że rozpoczął się wówczas w amerykańskim filmie pewien postęp ku realizmowi gry aktorskiej, której aktorzy amerykańscy nauczyli się z filmów radzieckich.

Wreszcie pod koniec rozdziału Jacobs ostro potępia zachowanie się producentów Hollywood wobec zaproszonego do pracy Eisensteina. Najpierw zakazano mu realizacji filmu „Złoto Suttera" o gorączce złota w Kalifornii, potem wyrwano mu z rąk scenopis „Tragedii amerykańskiej" według Dreisera. Wreszcie, gdy wyjechał do Meksyku, aby zrealizować tam wspaniały film o historii tego kraju, ukradziono mu negatyw i zmontowano na chybił trafił film średniometrażowy, podczas gdy reszta zdjęć wykupiona za psi grosz przez wielkie wytwórnie posłużyła jako reprojekcja do „meksykańskich" filmów made in Hollywood.

Ustęp poświęcony rewelacjom społecznym i artystycznym radzieckiej sztuki filmowej liczy 14 stron i nacechowany jest prawdziwym i szczerym podziwem autora. Książka, z której cytuję urywki, wydana została w 1940 roku w okresie prezydentury Roosevelta. Nic dziwnego, że czytamy w niej nie tylko słowa uznania autora, ale także wypowiedzi amerykańskich ludzi filmu, którzy bez wyjątku od technika począwszy a na producencie jednej z wielkich wytwórni skończywszy, wyrażają swój podziw dla radzieckiej kinematografii. Ludzie ci dzisiaj, po 10 latach, muszą się gęsto tłumaczyć ze swych sympatii przed amerykańską komisją do zwalczania „antyamerykanizmu"...

Zestawił: **JERZY JURATA**

Zdjęcie z filmu „Strachy"

NASZ OBIEKTYW

OPERATOR: JERZY PŁAŻEWSKI

STRASZENIE „STRACHAMI"

Czyli o dopuszczalnych granicach krytyki

W artykule p.t. „Chwalca minionego czasu" („Nowa Kultura" nr 31 z dnia 29.X. 50 r.) Adolf Sowiński rozprawia się z tezami Kisiela, domagającego się ponownego wydania książek ongiś głośnych, dziś już — wg Sowińskiego — niepotrzebnych. Wśród listy tych książek znalazły się i „Strachy" Marii Ukniewskiej.

Co jednak ma oznaczać w artykule o polityce wydawniczej zjadliwa uwaga A. Sowińskiego na marginesie powieści o baletniczkach —

„...którą w swoim czasie napisała Maria Ukniewska a ruchliwi przedsiębiorcy o duszach prywaciarzy natychmiast sfilmowali..."?

Przedstawmy fakty:

W roku 1938 pierwsza w Polsce filmowa spółdzielnia pracy S.A.F., której członkowie rekrutowali się z dawnego „Startu", postanowiła nakręcić film wg. głośnej powieści Marii Ukniewskiej. Powieść miała duże walory dramaturgiczne, a co najważniejsze posiadała niewątpliwą wartość społeczną przez krytykę sytuacji w świecie teatralnym.

Filmowania „Strachów" przez E. Cękalskiego, K. Szołowskiego i St. Wohla nie można nazwać błędem. Rok 1938 na pewno nie był rokiem, w którym bardzo nawet ambitni filmowcy mogliby nakręcić jakiś polski odpowiednik „Człowieka z karabinem" czy „Wielkiego obywatela". Przede wszystkim z braku kapitałów, poza tym z powodu bardzo ostrej cenzury.

Produkcja S.A.F.-u była w znacznej mierze finansowana przez właścicieli kin, którzy tym samym kontrolowali autorów, krępując ich w pracy twórczej.

Działalność cenzury zaciążyła w niemniejszym stopniu na ogólnym sensie filmu. Pierwotnie film kończył się (zgodnie z treścią powieści) samobójstwem bohaterki, wyrzuconej poza nawias społeczeństwa. Cenzura zażądała zmiany zakończenia przez wprowadzenie konwencjonalnego „happy endu". Uśmiercono tym samym najważniejszy moment protestu przeciw ówczesnym stosunkom obyczajowo-społecznym.

Czy w świetle podanych faktów pochopne nazwanie autorów filmu „Strachy" — „ruchliwymi przedsiębiorcami o duszach prywaciarzy" — nie jest przypadkiem zbyt ryzykowne?

Tadeusz Kowalski

KOMPLEKS CÓREK LOKAJA

Zdanie wyjęte ze wspomnień jednego z rozsądniejszych ludzi Hollywoodu, doskonałego operatora Gregg Tolanda, zmarłego przed przeszło rokiem, który bynajmniej nie robił sobie złudzeń co do wartości fotografowanych przez niego filmów:

Czyż nie nuży was oglądanie pełnej uroku „gwiazdy" filmowej, grającej rolę sprzedawczyni w domu towarowym, zamieszkującej apartament, który kosztuje 10 razy tyle, co jej pensja, noszącej suknie, na które nigdy nie mogłaby sobie pozwolić i fryzurę, która możliwa jest tylko w studio, dzięki zabiegom całej armii specjalistów?

DOBRZE JEST CZYTAĆ PAMIĘTNIKI

Drukujemy poniżej ujawniony niedawno fragment pamiętników Goebbelsa, dotyczący hitlerowskiej polityki filmowej w ujarzmionej Francji. Zobaczymy w czytaniu, jak bardzo słowa ministra propagandy Hitlera, napisane 19 maja 1942 roku, nabierają dziś nowego posmaku, gdy je porównać z metodami stosowanymi w tej samej Francji i gdzie indziej przez... no, nie przez Goebbelsa już, ale przez pana Erica Johnstona i jego pomocnika, pana Byrnesa.

Greven (pełnomocnik Goebbelsa do spraw kinematografii francuskiej) *prowadzi politykę z gruntu fałszywą: chce podnosić poziom filmu francuskiego. To źle! Absolutnie nie powinniśmy zgadzać się na dawanie Francuzom dobrych filmów... Jeśli uda się zadowolić naród francuski niewybredną bzdurą, powinniśmy mu ją dostarczać tanio i w obfitości. Byłoby szaleństwem z naszej strony stwarzać samym sobie konkurenta. Powinniśmy wzorować się w naszej polityce na Hollywoodzie i jego stosunku do obu Ameryk... Jeśli nawet filmy będą produkowane w innych krajach, powinny one mieć znaczenie czysto lokalne. Powinniśmy zapobiec w zarodku stworzeniu jakiejkolwiek kinematografii narodowej i — jeśli trzeba — angażować aktorów i techników francuskich do Berlina, Wiednia i Monachium.*

Eric Johnston nie powtarza jeszcze głośno słów Goebbelsa, ale kto wie, co sobie pisze w swoim pamiętniku?

Prosimy O AKT MAŁŻEŃSTWA

Były do tej pory filmy „dla młodzieży niedozwolone", „dozwolone od 18 lat" itd. Jak donosi prasa angielska, w republice Chile wprowadzono ostatnio jeszcze jeden rodzaj zakazu:

DOZWOLONE TYLKO DLA KOBIET ZAMĘŻNYCH

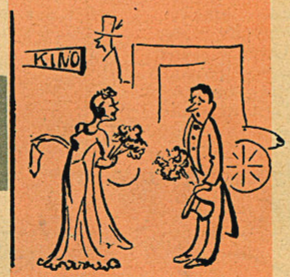

Jak wynika z powyższego, w kinach chilijskich istnieć musi osobne wejście dla kobiet, w którym łącznie z biletem portier żąda świadectwa małżeństwa.

O tabace w rogu

Utarł się u nas pewien niedobry zwyczaj.

Mało się o nim pisze.

Jeszcze mniej się o nim mówi.

A szkoda.

Bo trzeba protestować: oto w czołówkach filmów, kiedy na ekranie przesuną się już nazwiska scenarzystów, reżysera i jego asystenta, operatora i kompozytora, pojawia się napis: „WYKONAWCY". Po zachęcającym dwukropku następuje zazwyczaj kilkanaście — zwykle cudzoziemskich imion i nazwisk. I już.

Czy ten sposób „zaznajamiania" prostego widza z aktorami, których za chwilę ujrzy na ekranie, daje jakiekolwiek rezultaty?

Absolutnie nie: jeśli widz zna już jakiegoś aktora „z widzenia", to dawanie jego nazwiska nie jest potrzebne, rozpozna go i tak. We wszystkich jednak innych wypadkach, kiedy podaje się nazwisko a nie podaje, jaka rola w filmie do niego należy, widz siedzi dalej, jak tabaka w rogu.

A przecież chciałby, u licha, wiedzieć — kto jest kim?

Bierzmy tu przykład z filmów radzieckich. W nich nigdy nie brakuje szczegółowego wykazu wykonawców i interpretowanych przez nich ról, nawet drobniejszych.

I w ogóle — szanujmy trud aktora, którego odpowiedzialną pracę wypada cenić.

RYK STEGOSAURUSA

Dwaj francuscy reżyserowie filmów oświatowych nakręcili pomysłową krótkometrażówkę o przedpotopowej florze i faunie. W pewnym momencie wprowadzili do akcji nawet ogromnego stegosaurusa z gumy i metalu. Trzeba było jednak stworzyć jakiś podkład dźwiękowy. Licho wie, w jaki sposób ryczał taki przedpotopowy jaszczur. Dwaj reżyserowie, choć obkuci w triasowej i permskiej tematyce, nie mieli o tym pojęcia. W końcu jednak tekst został podłożony i pierwsi widzowie nie mogli się nachwalić, z jak zdumiewającym realizmem nagrano na taśmę

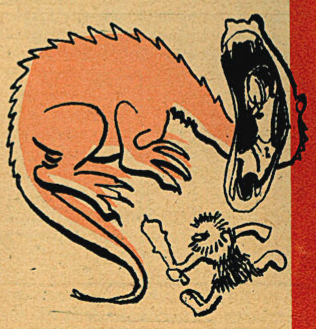

dźwiękową domniemany ryk stegosaurusa. Było to... przemówienie Hitlera puszczone z dużą szybkością w odwrotnym kierunku.

Między „górolskim" a walezykiem

Tak bywało za dawnych czasów, kiedy kino nazywało się iluzjon i było nieme. W kącie pod ekranem, przy rozstrojonym pianinie siedziała zasuszona stara panna i z uporem godnym lepszej sprawy bębniła w klawisze. Znała zwykle trzy melodie: „Taniec szkieletów" Saint-Saensa, „Wiosnę" Griega i „Na perskim jarmarku" Ketelbeya. Ale to było dawno.

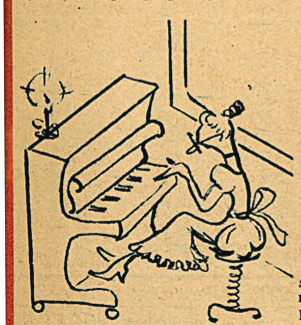

Natomiast felieton pt. *„Muzyczne bimbanie"* ukazał się w „Głosie Wielkopolskim" bardzo niedawno (w nr. 291). Oto, co w nim czytamy:

O ile Kronika (PKF — przyp. nasz) *zwykła zmieniać się co tydzień, o tyle jej ilustracja muzyczna wykazuje stałość godną legendarnej Penelopy... Wygląda to tak: kręci się kronikę w górach — bęc! — leci płyta z rodzajowym „górolskim"; wchodzi na plan traktor, siewnik, żniwiarka, czy otwarcie świetlicy w Białobrzuszkach — łubudu poleczkę, lub obereczka; do wczasowych zdjęć znad polskiego morza czy inszego obozu letniego — obowiązkowo musi być beztroski walczyk.*

Głos ob. Nonparela z „Głosu" jest głosem wielotysięcznej rzeszy widzów. Bo po pierwsze: czas już zerwać z eksploatowaniem po raz siedemdziesiąty szósty tej samej melodii. Bo po drugie: czas zerwać również ze stosowaniem ciągle tych samych szablonów tematycznych w muzyce do PKF-u.

DŁUŻNIK, WIERZYCIEL I APARATURA

Było sobie w Radomiu kino *„Wisła"*. Było i nie jest. Zostało zlikwidowane.

To nie wszystko. Kino „Wisła" pozostało dłużne Związkowi Zawodowemu Kolejarzy pewne sumy pieniężne. Przy likwidacji kina wierzyciel opieczętował aparaturę. Kompletną, zdatną do użytku, nowoczesną aparaturę.

Aparatura stoi. Opieczętowana.

Wiecie, jak długo trwa ten stan rzeczy? Miesiąc? Dwa? Gdzie tam: bite dwa lata.

Przez dwa lata ileś tam tysięcy (a może nawet milionów) ludzi *nie* obejrzało kilkudziesięciu wartościowych filmów, bo aparatura kina jest opieczętowana. Pisze o tym zdumiewającym fakcie *„Słowo Ludu"* w n-rze 298.

Nie jesteśmy państwem kapitalistycznym i film nie służy u nas celom tandetnej rozrywki. Aparatura kina „Wisła" musi być wykorzystywana. Niezależnie od tego, czy b. dyrekcja kina „Wisła" winna jest Związkowi Kolejarzy, czy Związek — b. dyrekcji...

PRZEGLĄD ZAGRANICZNY

Czechosłowaccy filmowcy — wojsku

W Czechosłowacji trwa godna uwagi akcja pracowników rozmaitych dziedzin pracy kulturalno - twórczej pod wezwaniem *„Pracownicy kultury — ludowemu wojsku"*. M. in. ogłoszono konkurs na scenariusz filmowy, którego temat zaczerpnięty ma być z życia armii czechosłowackiej. *(lr.)*

RADZIECKIE FILMY O LUDZIACH PRACY

Centralna Wytwórnia Filmów Dokumentalnych w Moskwie zrealizowała ostatnio znów kilka filmów o ludziach pracy. Są to m. in. filmy *„Człowiek z wysokiej góry"*, *„Racjonalizator z fabryki Uralmasz"*, *„Współpraca"*, *„Robotnicy ze stalowni"* i film kolorowy *„Mistrzowie jedwabnych*

Oto jedna z narad twórczych pracowników kinematografii radzieckiej. Od lewej do prawej reżyserowie: Aleksandrow, Cziaureli, Dowżenko, Kozłowskij i Pyriew

ZWIĄZEK RADZIECKI KUPUJE 7 FILMÓW FRANCUSKICH

Francuski tygodnik „L'Écran Français" podaje w numerze 278: „Możemy już podać do wiadomości, że Związek Radziecki przygotowuje się do zakupienia następujących siedmiu filmów francuskich:

La symphonie fantastique (Symfonia fantastyczna)
Antoine et Antoinette (Antoni i Antonina)
Mademoiselle s'amuse (Panienka się bawi)
L'Ecole buissonnière (Wagary)
Clochemerle
Jour de fete (Dzień świątecz ny)
Plus des vacances pour le bon Dieu (Nie ma wakacji dla Pana Boga)

„KAPITAN — RÓWNY BOGU"

Pierre Brasseur jako kapitan statku „Młoda Nelly" w filmie Louis Daquin'a „Kapitan — równy Bogu"

Postępowy reżyser francuski Louis Daquin zakończył nakręcanie nowego filmu p. t. *„Maitre après Dieu"*.

Świetny aktor Pierre Brasseur — gra w tym filmie rolę kapitana, nowoczesnego pirata nie posiadającego żadnych ideałów, żadnych hamulców moralnych. I oto w 1938 roku jego statek „Młoda Nelly" zabiera niespodziewany ładunek: 150 żydów uciekających z hitlerowskich Niemiec. Podczas podróży pełnej dramatycznych przygód, przed kapitanem otworzy się nowy świat, dotychczas mu nieznany. Po raz pierwszy w życiu zrozumie, co to jest poszanowanie istoty ludzkiej, co to jest chęć ulżenia doli nieszczęsnych pasażerów. Obok Brasseura (którego znamy z roli Fryderyka Lemaitre w „Komediantach") główne role grają aktorzy stale współpracujący z Daquin'em: wspaniała Loleh Bellon, J. P. Grenier, Jaques Francois i kilkoro dzieci żydowskich — sierot. (ea)

TWÓRCZE DYSKUSJE

Pracownicy kinematografii radzieckiej organizują częste dyskusje z pisarzami w poszukiwaniu najwłaściwszych metod pracy.

Twórcze dyskusje przetapiające w ogniu krytyki i samokrytyki dotychczasowe doświadczenia w cenny kruszec nowych osiągnięć stanowią najbardziej bodaj charakterystyczną cechę stylu pracy radzieckich filmowców.

Ostatnio np. odbyła się w Moskwie dyskusja przedstawicieli radzieckiej kinematografii z pisarzami na temat długometrażowych filmów fabularnych dla dzieci. Filmowcy i pisarze, spośród których zabierał w dyskusji głos m. in. jeden z twórców filmu „One mają Ojczyznę" S. Michałkow, omówili szczegółowo sposoby zapewniające dopływ do produkcji filmowej większej niż dotychczas ilości scenariuszy fabularnych dla filmów dziecięcych. M. Bielachowa wskazała szereg utworów z literatury dziecięcej nadających się do przeniesienia na ekran. Dyskusja wskazała na konieczność teoretycznego rozpracowania problemów filmu dla dzieci.

Przykładem innej twórczej dyskusji było wspólne zebranie filmowców i dziennikarzy filmowych, w którym wziął również udział minister kinematografii I. Bolszakow. Omówiono obszernie zadania krytyki filmowej i jej udział w rozwoju sztuki filmowej. Tego rodzaju częste kontakty filmowców z przedstawicielami zawodów współpracujących z kinematografią ułatwiają im pracę, wzbogacają doświadczenie, rozszerzają perspektywy twórcze. (lr.)

O BALZAKU

Reżyser francuski Jean Vidal, który — jak donosiliśmy — za pochlebną recenzję filmu „Życie zaczyna się jutro" został usunięty ze stanowiska recenzenta filmowego Radia Francuskiego, ukończył realizację filmu dokumentalnego o Balzaku. Film przypomina życie i dzieła wielkiego pisarza na podstawie dokumentów i rycin. Postępowa prasa francuska podkreśla rzeczowy realizm komentarza i powiązanie postaci Balzaka z ekonomiczno-społecznym tłem epoki.

Jedyna fotografia Balzaka, jaka zachowała się do dziś

O PICASSIE

Skoro mowa o krótkim metrażu francuskim, warto zanotować film młodego Belga, Paula Haesaertsa, zatytułowany „Wizyta u Picassa". Film jest hołdem filmowca dla wielkiego artysty, który, jak wiadomo, poświęca się ostatnio malowaniu na szkle i ceramice.

„Wielki plan" twarzy Picassa z filmu Paula Haesaertsa

Niemieccy laureaci

Nagrody państwowe Niemieckiej Republiki Demokratycznej przyznano wielu wybitnym filmowcom i literatom. Wielkie nagrody I klasy otrzymali: Johannes R. Becher, pisarz, współtwórca scenariusza filmu „Rodzina Benthin", prof. Hanns Eisler, kompozytor autor partytury do filmu „Rada bogów" oraz wybitny powieściopisarz Arnold Zweig, którego powieść „Das Beil von Wandsbeck" jest obecnie filmowana przez „Defę". Nagrodę I klasy przyznano także kolektywowi realizatorskiemu „Rady bogów", m. in. reż. Maetzigowi i dr. Friedrichowi Wolfowi, szefowi misji dyplomatycznej NRD w Polsce.

Nagrody III klasy przyznano także zespołom twórczym filmu „Nasz chleb powszedni" oraz dokumentalnego filmu „Zawsze gotowi" o demokratycznej młodzieży niemieckiej. (jp)

Hanns Eisler (w środku) i Johannes Becher (z prawej), laureaci nagród państwowych NRD, otrzymują kwiaty od robotników berlińskich

Coraz więcej kolorowych filmów dokumentalnych

Kinematografia radziecka w dziale filmów dokumentalnych już prawie całkowicie przeszła na produkcję barwną. Znajdujące się w opracowaniu pełnometrażowe filmy o republikach związkowych *„Radziecka Białoruś"*, *„Kwitnąca Ukraina"*, *„Radziecki Uzbekistan"*, *„Radziecka Armenia"*, *„Radziecki Tadżykistan"*, *„Radziecka Tatarią"* i *„Radziecki kraj Czuwaszów"* wykonane będą w kolorach.

Również w kolorach zrealizowane zostaną filmy krajoznawcze *„Wzdłuż brzegów Oki"*, *„Cichy Don"*, *„W tajgach północnego Uralu"*, *„Lena — wielka rzeka"*, *„Delta Wołgi"* i inne. Zapowiedziany nowy tygodnik filmowy *„Wiadomości gospodarki rolnej"* również będzie nakręcany w kolorach. Radziecka kinematografia staje się więc kinematografią barwną. (l. r.)

Nowy film J. P. le Chanois

„La belle que voila" (Oto piękność!) to tytuł nowego filmu J. P. le Chanois — reżysera „Wagarów". Scenariusz do tego filmu został opracowany według ckliwej, konwencjonalnej powieści Vicki Baum „Kariera Doris Hart".

Para kochanków we wspaniałej interpretacji Michèle Morgan i Henri Vidal'a pozwala zapomnieć o ckliwej fabule filmu.

Chcemy jednak wierzyć, że następny film le Chanois nie będzie ustępstwem na rzecz producentów domagających się filmów dochodowych, ale ukaże nam zagadnienia bardziej istotne.

„Wagary" i „Au coeur de l'orage" (W sercu burzy) dowiodły, że le Chanois jest reżyserem, którego interesują zagadnienia społeczne; że jest jednym z tych, którzy reprezentują obecnie postępowy film francuski. (ea)

Tyle reklamowych tricków
Światła. Afisze. Neon.
Pedro — pogromca byków!
Kobieta — kameleon!

Upiorny duch w katakombach(?)
Goryl i gorrrylowa!!!
Wielka filmowa bomba
Hollywodorowa.

Kobieta — wąż. Jim — kidnaper.
Mimi — śmiejąca się hiena.
Hyper — super — traper...
I tylko ludzi nie ma.

Nie mieści się w tym kino
Osiem milionów bezrobotnych,
Setki zlinczowanych Murzynów
Bo to nudne i okropne.

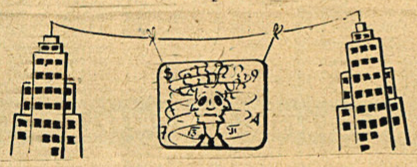

A za to moc arcy - harców,
Wśród neonowych reklam
Pcha się girlsa wśród starców
Na zero — zero ekran.

Nas nie bawi to foto —
Nas ten neon nie nęci.
Wiemy: te filmy kręci się po to,
By ludziom głowy kręcić.

Józef Prutkowski

rys. T. Kowalski

• NA NASZEJ TAŚMIE

Drodzy Czytelnicy!

Skończył się listopad. Wielkie niezapomniane dni II Międzynarodowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie zwróciły ku sobie myśli całego świata mijającego pokój. Doniosłe obrady, jakie się odbyły w naszej stolicy, sprawiły, że walka o pokój stała się nam jeszcze bliższa. Na ekranach kin oglądaliśmy kroniki i reportaże ilustrujące oddzielne fragmenty Kongresu, sylwetki ludzi, którzy odgrywają wielką rolę w walce o pokój, ludzi nauki, sztuki, polityki, którzy odwiedzili naszą stolicę. Jeszcze przez dłuższy czas przeżywać będziemy wrażenia kongresowe i oglądać na ekranach echa Kongresu.

Gmach Redakcji „Filmu" w czasie dni Kongresu

Oto ostatnie dni Festiwalu Filmu Radzieckiego. Czytelnicy nasi, którzy rozumieją, jak blisko film radziecki związany jest z walką o pokój, śledzą pilnie przebieg Festiwalu i dzielą się swymi uwagami.

GŁOSY I WRAŻENIA

„Nie myśl, kochany Klapsie, że powtarzam ślepo słowa przeczytane w gazetach — pisze „PRZYSZŁY LEKARZ" — *że cytuję głosy recenzentów... Chciałbym, abyś wierzył, że do mojego zdania doszedłem sam na podstawie własnej obserwacji i własnych wrażeń... Filmy radzieckie, jakie oglądałem w ramach Festiwalu, nawet te o tematyce pozornie dalekiej od wszelkiej walki, w istocie są filmami walczącymi. Ukazują walkę nowego ze starym, walkę człowieka z przyrodą, walkę z wrogiem, który wciąż czyha, walkę z tymi, którzy chcą wojny — walkę o pokój".*

„Wspaniałe filmy radzieckie łączą w sobie piękno z prostotą — pisze WANDA z Dzierżoniowa — *z filmów tych korzystam, czerpiąc przykłady z bohaterskich ludzi radzieckich".*

Bohatera filmu radzieckiego podziwia WISIA z Kamiennej Góry. Duże wrażenie zrobiła na niej postać Saakadze (z filmu „Orzeł Kaukazu") *...jego oddanie się sprawie ludu, mimo tylu zdrad i nieszczęść. ...Oto typ bohatera, jakiego trudno znaleźć w filmach angielskich czy amerykańskich* — pisze Czytelniczka.

„Jak to dobrze, że z okazji Festiwalu obejrzeliśmy filmy wesołe i pogodne — pisze JERZY Z GROCHOWA — *Po „WESOŁYM JARMARKU" (piękny, barwny film — najbardziej podobały mi się piosenki i muzyka) — widziałem wyszną komedię „ANTONI IWANOWICZ GNIEWA SIĘ". Obok*

muzyki zajęły mnie bardzo sceny z życia rodzinnego, życie w domu starego profesora, te wszystkie ich niesnaski, które dobrze się kończą".

G. M., WARSZAWA, pisze w swoim liście: *„W ramach Festiwalu Filmów Radzieckich oglądałem śliczny film kolorowy p. t. „LEŚNA OPOWIEŚĆ". Jestem nim zachwycony, gdyż jeszcze nigdy nie widziałem z bliska dzikich zwierząt na wolności. Aż uwierzyć trudno, że wszystkie te zdjęcia mogły być robione z natury. Słyszałem, że bobry wychodzą ze swych domków dopiero o zmierzchu i pracują nocą — w jaki więc sposób udało się je sfilmować? Czy nie były się światła reflektorów? Będę bardzo wdzięczny, jeżeli kochany „Film" zechce mi to wyjaśnić".*

A więc wyjaśniamy

Ma Pan rację twierdząc, że bobry wychodzą ze swych nor tylko w nocy, tym niemniej wszystkie zdjęcia filmowe w „Leśnej opowieści" są robione z natury. Jak to było możliwe?

Otóż realizatorzy filmu musieli całkowicie zreorganizować życie bobrów i zmienić ich przyzwyczajenia. Z okolic żeremia — tak się nazywa osiedle bobrów — usunięto wszystko, cokolwiek mogłoby im służyć do jedzenia. Po czym rankami podkładano im pożywienie, które zabierano z zapadaniem zmroku. W ten sposób zmuszono bobry, aby wychodziły z chatki przy świetle dziennym. Stopniowo bobry przyzwyczaiły się właśnie w dzień żerować i wykonywać wszystkie swoje prace, podcinać drzewa, obra-

biać je, spławiać kanałami, budować tamy, groble i mieszkania. Dzięki tej zmianie przyzwyczajeń możemy wszystkie te prace oglądać na filmie.

A czy nie zastanawiał się Pan, w jaki sposób zostały dokonane zdjęcia pod wodą?

Otóż zbudowano ogromne akwarium wielkości sporego basenu pływackiego, o szklanych ścianach, którego dno urządzono w taki sposób, że imitowało dno rzeki. Do basenu wpuszczono różnego rodzaju ryby — słowem stworzono sztuczne środowisko rzeczne.

Akwarium to zostało połączone wygodnym przejściem z domkiem bobrów. Zaczęto im do akwarium podrzucać ulubiony pokarm — początkowo nocą, aby bobry łatwiej zwabić do obcego otoczenia, później dniem.

Stopniowo bobry przyzwyczaiły się do tej sztucznej rzeki i zaczęły się w niej zachowywać tak samo, jak w rzece prawdziwej.

Tak więc dzięki pomysłowości i wytrwałości człowieka udaje mu się coraz częściej i w coraz większym zakresie poznawać życie przyrody i utrwalać je na taśmie filmowej.

CO UJRZYMY NA EKRANIE?

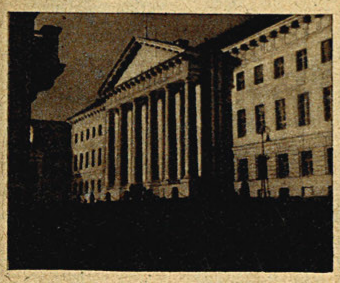

PROGRAM SKŁADANY

RADZIECKA ESTONIA

Scenariusz: *L. Stiepanowa i P. Rummo.*

Reżyseria: *L. Stiepanowa i G. Kumialski,*

Zdjęcia: *W. Tomberg i S. Szkolnikow.*

Reportaż o ludziach i życiu Estońskiej S.R.R.

Produkcja: *Centr. Wytw. Filmów Dokumentalnych w Moskwie oraz Kronika Filmowa w Tallinie* (1946).

LUDZIE KALININGRADU

Film dokumentalny.

PROGRAM SKŁADANY

SŁAWA SPORTOWA

Barwny reportaż sportowy (średni metraż).

Produkcja: *Centr. Wytw. Filmów Dok. w Moskwie.*

ODWAŻNY ZAJĄC

Barwna bajka rysunkowa.

Scenariusz: *S. Michałkowa.* Rysunki wg projektów *Sazanowa.* Produkcja: *„Sojuzmultfilm".*

KWARTET

Barwna bajka rysunkowa.

Scenariusz (wg bajki Kryłowa): *E. Dwiński, A. Iwanow i P. Sazanow.* Reżyseria: *E. Migunow.* Produkcja: *„Sojuzmultfilm".*

NA NASZEJ TAŚMIE • NA NASZEJ TAŚMIE

NAPISY I DUBBING

ANDRZEJ DWORZAK porusza sprawę polskich napisów w zagranicznych filmach.

„Dotychczasowe umieszczanie napisów (u dołu) jest bolączką dla wielu ludzi, którzy podczas wyświetlania filmu w niemożliwy sposób kręcą się, wiercą i nawet wstają. Druga bolączka to napisy na białym tle. Np. w filmie „Hamlet" trudno odczytywać napisy podczas sceny obrazującej ucztę królewską. Przyczynia się do tego białe nakrycie stołu, przy którym król Danii wygłasza przemówienie. Ale większość osób nie może przeczytać tego, co mówi.

W związku z tym zwracam się z prośbą, czy nie dało by się umieszczać napisów u góry, zamiast u dołu i czarnych napisów na białym tle?"

Zagadnienie poruszone przez naszego Czytelnika zainteresuje z pewnością liczne rzesze widzów kinowych. Napisy polskie w filmach zagranicznych muszą być czytelne i umieszczone tak, by nie zasłaniały części zdjęcia. Tło bywa najczęściej ciemne, rzadziej zdarzają się tła jasne lub plamiste, częściowo jasne. Napis był dotychczas zawsze biały. Jeżeli zdarzało się tło jasne (np. plaża nadmorska lub biały obrus), napis stawał się prawie nieczytelny, a widz kinowy był pokrzywdzony. Przeniesienie napisu w górę ekranu nie rozwiązałoby tej bolączki. Najlepszy jest system napisów białych w czarnej obwódce, lub czarnych w białej obwódce. Dwa kontrastujące kolory widoczne są na każdym tle.

Apelujemy do laboratorium w Łodzi, aby wypowiedzieli się

w tej sprawie. Niezależnie od tego ważne jest, aby napisy były możliwie zwięzłe. Krótszy zwięzły napis przeczytać może widz o wiele łatwiej.

FILMÓW RADZIECKICH W WERSJI ORYGINALNEJ DOMAGAJĄ SIĘ

„STUDENCI — CZYTELNICY Z GDAŃSKA", którzy pytają w liście: *„Dlaczego ostatnio wszystkie lepsze filmy opracowuje się w wersji polskiej?... Przez dubbingowanie filmów radzieckich tracimy okazję usłyszenia poprawnej mowy rosyjskiej, nie czytając napisów, rozumielibyśmy film. Gdy zawodził dźwięk, czytaliśmy napisy i nic nie traciliśmy. Gdy zaś film mówiony jest po polsku a dźwięk szwankuje (co się, niestety, zdarza jeszcze w kinach na Wybrzeżu), tracimy nerwy, daremnie, starając się zrozumieć o co chodzi...".*

ALE PRZECIEŻ NIE WSZYSCY POTRAFIĄ SZYBKO CZYTAĆ...

Autorzy tych uwag muszą zrozumieć, że mimo że, jak piszą *„analfabetyzm znika w Polsce i tysiące ludzi uczy się języka rosyjskiego"*, to jednak istnieje wiele ludzi, którzy nie nauczyli się jeszcze rosyjskiego i którzy, mimo że nie są analfabetami, czytają wolno i nie dążą przeczytać napisów. Wszyscy wiedzą, że odczytywanie napisów odrywa uwagę widza od biegu akcji i, że przeszkadza w uważnym obserwowaniu obrazu na ekranie. Dubbing jest dla wielkich rzesz publiczności rozwiązaniem tej sprawy. Nie wszystkie jednak filmy nadają się do dubbingu. Dubbingowane są zasadniczo filmy problemowe, obfitujące w liczne dialogi, jak np. „HARRY SMITH ODKRYWA AMERYKĘ", czy „SPISEK BANKRUTÓW".

MA PAN RACJĘ TWIERDZĄC, ŻE

wiele filmów traci na dubbingu. Czasami jest to wina źle dobranego aktora, którego głos nie harmonizuje z postacią aktora w wersji oryginalnej. Dubbing nie nadaje się również do filmów wielojęzycznych, jak nasz „OSTATNI ETAP" czy „RZYM, MIASTO OTWARTE".

Na ogół dubbingowanie na polski filmów radzieckich przedstawia mniejszą trudność

niż filmów w innych językach, gdyż zasadniczo języki słowiańskie są sobie pokrewne. Francuski i włoski dubbing filmów amerykańskich, którymi zalane są Francja i Włochy, daje bardzo złe rezultaty także i pod względem technicznym, gdyż ruch ust Anglosasów zupełnie nie harmonizuje z mową francuską czy włoską.

Tym, którzy pragną wprawiać się w język rosyjski, radzę chodzić na niezdubbingowane filmy radzieckie, których wiele jest u nas wyświetlanych.

Na zakończenie oto co pisze JAN MASŁOWSKI (aktywista ZMP z Krakowa) na temat dubbingu. *„Uważam, że podkład głosowy nadaje się do zastosowania jedynie w filmach mających spełnić przede wszystkim rolę czynnika propagandowego na wsi. „UPADEK BERLINA" jest dziełem sztuki w polskiej wersji okaleczonym właśnie wskutek dubbingu. Brakuje tej wspaniałej socrealistycznej epopei oryginalnego udźwiękowienia w partiach mówionych. Szczególnie dykcja scen dynamicznych jest wprost rażąca wskutek sztywnego z natury dubbingu... Niewątpliwie odpowiednie czynniki filmowe pragnęły możliwie jak najprzyślepniej podać widzowi polskiemu radzieckie arcydzieło „UPADEK BERLINA" — jednak nie osiągnęły zamierzonego celu, pomimo wielkiego nakładu rzetelnej pracy ekipy dubbingowej i wysokiego poziomu technicznego".*

Przy stole redakcyjnym Studia Dubbingowego w Łodzi

Uważamy temat za niewyczerpany i dyskusję za otwartą. Prosimy Czytelników o wypowiadanie swego zdania.

„HAMLET" NA EKRANIE

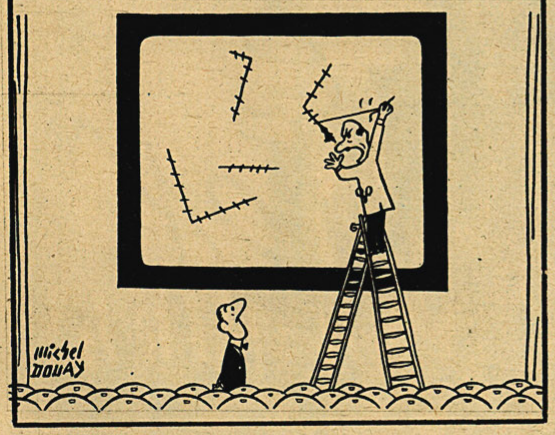

— Po każdej scenie pojedynku muszę w kilku miejscach zeszywać ekran. („Carrefour")

Odpowiedzi przyszłym filmowcom

× „P. R." STRZELCE OPOLSKIE". 1. Kursy korespondencyjne dla kinotechników zaprojektowane są w miesięczniku „Kinotechnik" (red. W-wa, ul. Marszałkowska 56). Sześć stron pisma ma być poświęconych specjalnie dla kinooperatorów.

2. Brak umuzykalnienia nie może być przeszkodą w przyjęciu na dział operatorski do Wyższej Szkoły Filmowej.

3. Z czasopism filmowych oprócz „Filmu" ukazują się miesięczniki „Kinotechnik", „Film i oświata" i miesięcznik „Przegląd filmowy" — wydawnictwo Wyższej Szkoły Filmowej. „Gazeta Filmowa" nie wychodzi już od roku 1948. Zaprenumerować można te pisma przez „Ruch", kupować w każdym kiosku.

4. W sprawie wadliwej wymowy należy się zwrócić do Instytutu Pedagogiki Specjalnej do działu ortofonicznego (W-wa, ul. Spiska 16).

× G. B. Z BYTOMIA. Cieszy nas udział naszych Czytelników w sprawach technicznych filmu. Uwagi pana o „dorysówce" świadczą nie tylko o uważnym czytaniu „Filmu", ale i umiejętności obserwacji szczegółów realizatorskich w gotowym dziele oglądanym na ekranie.

× ZDZISŁ. ORNAT. Scenariusz przeczytałem. Trudno bardzo na jego podstawie ocenić Pana zdolności. Jest to szkic mający mało wspólnego z filmem kukiełkowym, który wymaga odrębnego artyzmu i wielkiego zmysłu satyrycznego. Typy Pana są niewyraźne, brak im rysów charakterystycznych i jakiejkolwiek barwy.

Pyta Pan, co cechuje tematy filmowe prócz ruchu i obrazu? Odmalowanie środowiska, żywe typy, bystra obserwacja i dramatyczne ujęcie zagadnienia.

ODPOWIEDZI KRÓTKIE

× SZCZEPAN WESOŁOWSKI. Nic nie wiemy bliższego o filmach, które Pan wspomina. O rzadko zmieniającym się programie w kinie „Marzeń" w Ostrowcu Świętokrzyskim powiadomimy Centralę Rozpowszechniania Filmów.

× DZIUŃKA S. ze Starachowic. Mały leksykon będzie jeszcze prawdopodobnie wznowiony. Do aktorów, o których Pani wspomina, powrócimy jeszcze nieraz w „Filmie".

× M. ST. H. S. Filmy produkcji austriackiej nie są przewidziane w najbliższej przyszłości. „POCIĄG JEDZIE NA WSCHÓD" to inny tytuł filmu „EXPRESS MOSKWA—OCEAN SPOKOJNY".

× TADEUSZ GRYKSZA. Nie podajemy adresów zagranicznych aktorów.

× IRENA SZYMAŃSKA, MARIA TOCZYSKA z Ełka. Listy do Danuty Szaflarskiej dostarczymy adresatce.

× LIST Z GRYFOWA ŚL.. Nie podpisany i niezrozumiały. Na tym kończymy dzisiaj. Dalszy ciąg za tydzień.

Wasz

REDAGUJE ZESPÓŁ

ZDJĘCIA POLSKIE: Agencja Fotograficzna Filmu Polskiego (Baranowski, Dąbrowiecki, Kondracki), Agencja Robotnicza (Z. Wdowiński), Wytwórnia Filmów Fabularnych (W. Urbanowicz), Wytwórnia Filmów Oświatowych (T. Augustyniak), Okr. Dyr. Rozpowszechniania Filmów, Cz. Łatka (Katowice), R. Kropat, Zb. Raplewski (Łódź), J. Czekajewski i M. Groswirth (Warszawa).

ZDJĘCIA ZAGRANICZNE: Mosfilm, Sowinformbiuro (ZSRR), Defa (Niemiecka Republika Demokratyczna), L'Ecran Francais (Francja).

FILM
TYGODNIK

REDAKCJA: WARSZAWA, ul. Marszałkowska 56. Telefon 8-67-09.
Wydawca: FILMOWA AGENCJA WYDAWNICZA
Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione.
Prenumerata roczna 43 zł 20 gr — półroczna 21 zł 60 gr — kwartalna 10 zł 80 gr — miesięczna 3 zł 60 gr.
Prenumeratę przyjmuje: Państwowe Przedsiębiorstwo Kolportażu „RUCH", Warszawa, ul. Srebrna 12, Konto P. K. O. I-16390/110

Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie w godz. 10—13.
Administracja: ul. Marszałkowska 56 III p., tel. 8-67-58
Cena ogłoszeń: za 1 wiersz wys. 1 mm i szer. 1 szpalty przy układzie czteroszpaltowym poza tekstem 3.— zł.
Konto P. K. O. nr I-6826/110.
Numerów za zaliczeniem pocztowym nie wysyła się.

Zakłady Wklęsłodrukowe RSW „Prasa Warszawa — B-132503

Projekt plakatu nadesłany na KONKURS JUBILEUSZOWY „FILMU"

Wykonał: WITOLD SKULICZ (Kraków)